Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok VI, № 142. Łódź, Poniedziałek 26 maja 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za terminy druku administracja nie odpowiada.

Denerwujące chwile pokazu lotniczego.

Fatalne lądowanie na placyku miasteczka.

Cudowne ocalenie.

Pułtusk, 26 maja. (Od wł. kor.). Wczoraj przybył tu na
własnym samolocie
typu „Moch" znakomity malarz profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie Tadeusz Pruszkowski.

Pruszkowski wystartował z lotniska mokotowskiego w Warszawie, mając na pokładzie płatowca
jako pasażerkę p. Helenę Okołowiczową.

W Pułtusku miał on dokonać lotów propagandowych z okazji Tygodnia Lotniczego. Jak wiadomo profesor Pruszkowski jest jednym z nielicznych pilotów cywilnych posiadających prawo wożenia pasażerów.

Gdy samolot przelatywał nad Pułtuskiem na nieznacznej wysokości,
silnik stracił obroty
i trzeba było natychmiast lądować. Do łąk podmiejskich było zbyt daleko i pilot wybrał maleńki placyk, leżący
w samym środku miasta.

Ludność zgromadzona na ulicach zauważyła manewr i w podnieceniu obserwowała próbę ratunku. Na kilka metrów nad ziemią
samolot ześlizgnął się
na lewem skrzydle i spadłszy bokiem na ziemię rozbił się doszczętnie. Na ratunek zbiegli się mieszkańcy miasteczka i wydobyli z pod szczątków pilota i pasażerkę,
którzy cudem ocaleli,
nie odnosząc nawet żadnych ran.

Profesor Pruszkowski i p. Okołowiczowa wrócili do Warszawy samochodem.

Dodać należy, iż jest to już druga katastrofa, jaka w ciągu roku spotyka tego samego lotnika.

—:0:—

Litewskie represje wobec prasy polskiej.

Niesłychany występ kowieńskiej radjostacji.

Kowno, 26 maja. (Od wł. kor.) Jedyne pismo polskie na Litwie
„Dziennik Kowieński",
ukazało się wczoraj z licznemi białemi plamami. Cenzura wykreśliła te artykuły i ustępy, w których dziennik stwierdza, iż
piątkowy pogrom
był zgóry uplanowany
i dobrze wyreżyserowany. Prasa litewska, która jeszcze w sobotę entuzjazmowała się wykroczeniami studentów litewskich przeciw Polakom, obecnie
zaczyna się cofać.

Piątkowy pogrom tu i ówdzie zaczynają potępiać. Zwraca uwagę niebywałe postępowanie rządu litewskiego.

Pozwolił on stacji radjowej w Kownie
ogłosić apel do Europy,
aby ujęła się za „krzywdą litewską" na Wileńszczyźnie, bezpośrednio po zorganizowanym przez siebie pogromie Polaków w Kownie.

—:0:—

Dwaj oficerowie polskiej straży granicznej

zostali zawleczeni na terytorjum pruskie.

Tajemnicze zajście na pograniczu.

Toruń, 26.5. Wczoraj w nocy na odcinku granicznym Opalenie
po prawej stronie Wisły,
porwani zostali prawdopodobnie przez niemiecką straż graniczną
dwaj oficerowie
polskiej straży granicznej, a mianowicie podkomisarz Liśkiewicz kierownik komisarjatu straży granicznej w Rakowcu i komisarz Biedziński.

Porwanie nastąpiło w chwili, gdy oficerowie oddalili się od patroli, która im towarzyszyła, przyczem
nastąpiła strzelanina,
w czasie której ranny został podkomisarz Liśkiewicz.

Ponieważ wypadek miał miejsce
na terytorjum polskiem,
przeto istnieje przypuszczenie, iż ma się tu do czynienia z prowokacją ze strony niemieckich władz granicznych.

W tej sprawie interwenjować będzie u władz niemieckich
specjalna komisja polska,
która dziś przybyła na miejsce wypadku.

Manewry sowieckie na polskiem pograniczu

Polscy renegaci w Mińsku.

Mińsk, 26. 5. (Od wł. kor.). Zjechało tu z Moskwy
wielu dygnitarzy bolszewickich
wraz ze sztabem agitatorów. Wśród tych ostatnich znajdują się dwaj polscy renegaci
b. poseł Dąbal
i literat Bruno Jaczyński, którzy przybyli jako sprawozdawcy polskich pism komunistycznych. Przyjazd ten stoi w związku z zapowiedzianemi manewrami czerwonej armji na Białej Rusi Sowieckiej.

Nieludzka żona i teściowa.

OHYDNE MĘŻOBÓJSTWO W TOMASZOWIE.

Łódź, 26 maja. W dniu wczorajszym Tomaszów wstrząśnięty został wiadomością o niebywałem morderstwie, dokonanem w mieszkaniu niejakiej
Katarzyny Kliszewskiej
przy ulicy Kolejowej 67. U Kliszewskiej zamieszkiwał z żoną swoją Marją, zięć jej 29-letni Józef Kozar, ślusarz.

Przed trzema dniami w czasie sprzeczki z teściową i żoną Kozar ugodzony butelką w głowę
padł nieprzytomny
na ziemię.

Wówczas okrutne kobiety rzuciły się na leżącego Kozara i zaczęły go bić różnemi naczyniami kuchennemi. Po zaspokojeniu swych zbrodniczych instynktów Kliszewska i Kozarowa ułożyły ociekającego krwią zięcia i męża na łóżku, nie myśląc nawet o wezwaniu do śmiertelnie pobitego lekarza.

Mimo ukrywania zbrodni policja tomaszowska dowiedziała się o wszystkiem drogą konfidencjonalnych danych.

Obie kobiety
zatarasowały się w mieszkaniu
i kiedy wczoraj wieczorem zjawiła się policja, nie chciały otworzyć. Dopiero groźba wyważenia drzwi poskutkowała. Kozara znaleziono leżącego w łóżku. Nieszczęśliwy miał całe ciało oblepione skrzepami krwi, przyczem głębsze rany zaczęły już ropieć.

Zawezwany lekarz polecił przewieźć Kozara do szpitala miejskiego, gdzie mimo natychmiastowej pomocy,
zmarł dziś nad ranem.

Zwłoki Kozara poddane zostaną oględzinom sądowo-lekarskim.

Kliszewską i Kozarową aresztowano.

SKAZANA PRZYWÓDCZYNI HINDUSÓW.

Sarojini Naidu
następczyni Gandhiego, skazana została przez sąd angielski na 7 miesięcy lekkiego więzienia.

KARJERA NAUKOWA PANI STRESEMANN.

Pani Kathe Stresemann, wdowa po niemieckim ministrze spraw zagranicznych powołana została przez nowojorski uniwersytet Columbia na stanowisko lektorki spraw stosunków międzynarodowych. (h)

—:o:—

Niewiarygodnie niska frekwencja wyborców.

ZUPEŁNY BRAK ZAINTERESOWANIA WYBORAMI

wykorzystały elementy antypaństwowe.

Nowogródek, 26. 5. Od wł. kor.). Frekwencja wyborów w uzupełniających wyborach do Sejmu
była bardzo słaba
i wyniosła niewiele ponad 32 proc. Największą liczbę głosów skupiło Stronnictwo Chłopskie (Lista nr. 10), któremu przypadną trzy mandaty.

Lista komunizujących Białorusinów
(nr. 46) uzyska prawdopodobnie dwa mandaty. Dwa pozostałe mandaty otrzymają prawdopodobnie Mniejszości Narodowe (lista nr. 18) i Blok Chadecji z Piastem (lista nr. 25).

Łuck, 26. 5. Wybory uzupełniające do Senatu w okręgu łuckim odbyły się również spokojnie.

W Łucku, Równem i Kowlu z uprawnień wyborczych skorzystało
zaledwie 20 proc. uprawnionych.

Po wsiach jeszcze większa abstynencja.

Najwięcej głosów skupiła lista Mniejszości Narodowych (nr. 18). Lista nr. 22 (radykali ukraińscy) oraz lista nr. 33 (komunistyczna), którą popierano szczególnie w powiecie łuckim, horochowskim i kowelskim.

Szczegółowy wynik wyborów do Senatu zostanie ogłoszony dzisiaj po południu, o ile nadejdą wszystkie obliczenia.

—:o:—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

—:0:—

Dymisja Woroszyłowa?

Ostry zatarg na Kremlu.

Moskwa, 26.5. Przeciwieństwa między Stalinem a Woroszyłowem
zaostrzyły się
tak dalece, że Woroszyłow zgłosił dymisję ze stanowiska przewodniczącego rewolucyjnej rady wojennej i komisarza wojny.

Na burzliwem posiedzeniu na Kremlu, Woroszyłow oświadczył, że wobec wrogich nastrojów wśród ludności wiejskiej z powodu reformy agrarnej, nie bierze odpowiedzialności za ewentualne rozruchy i spokój w armji czerwonej i marynarce.

Polit-Biuro opowiedziało się
za złagodzeniem polityki agrarnej
i opowiedziało się w większości za Woroszyłowem. Stalin dymisji nie przyjął, zastrzegając sobie czas do namysłu.

Sensacyjny proces w Potsdamie.

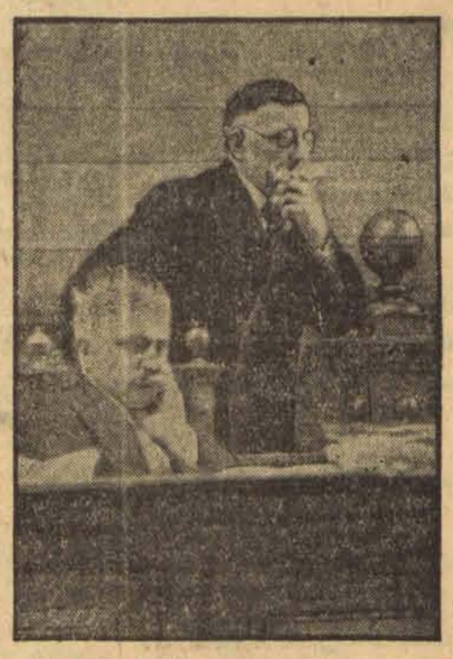

W Niemczech budzi olbrzymią sensację proces toczący się przed sądem w Potsdamie przeciwko naczelnikowi wydziału Frenzelowi, oskarżonemu o utrzymywanie stosunków ze swemi córkami za wiedzą swej żony, a ich matki. Po lewej stronie widzimy obie córki (1 i 2) oraz matkę, stojącą przed sądem. Po prawej — oskarżony Frenzel ocierający chustką... łzy z twarzy. Proces ten świadczy o moralnem bagnie, w jakie wpadł powojenny Berlin i najbliższa jego okolica. (h)

Pożar w katowickiem kinie.

Operator uległ śmiertelnym poparzeniom.

Katowice, 26.5. (Od wł. kor.) W kinie „Apollo" wybuchł w kabinie operatora groźny pożar Wśród publiczności wywołało to
niebywałą panikę
i podczas opuszczenia sali kilkanaście osób odniosło obrażenia cielesne. Pożar wybuchł od zapalenia się filmu
„Białe piekło".
Operator Otto Herbert chciał uratować aparat i uległ bardzo poważnym oparzeniom rąk i twarzy. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Straż pożarna pożar opanowała.

Odeon Przejazd 2. | **Wodewil** Główna 1.

Dziś premjera!

Ulubieńcy Sz. Publiczności w filmie p. t.
Pat i Spółka w opałach.

ERNEST VEREBES i DINA GRALA
w szampańskiej komedji p.t.
Miłość w pociągu

Tragedja zredukowanego pracownika.

Krwawa zemsta kelnera

za uwiedzenie żony.

Bytom, 26 maja. W restauracji na stadjonie sportowym w Bytomiu rozegrała się

krwawa tragedja.

W restauracji znajdowało się o tej porze około 15 gości, służba i gospodarz Wiktor Wolny. Do restauracji wszedł w pewnej chwili Jan Borzucki zamieszkały na polskim Śląsku, a gdy zobaczył gospodarza, wydobył rewolwer i błyskawicznie dał do niego

cztery strzały.

Wśród gości wybuchła panika i w okamgnieniu lokal opustoszał.

Borzucki początkowo chciał się ratować ucieczką, lecz na schodach się zatrzymał, wydobył rewolwer i w zamiarze samobójczym strzelił sobie dwukrotnie w pierś, raniąc się ciężko. Zaalarmowane pogotowie przewiozło Borzuckiego i Wolnego do szpitala miejskiego w Bytomiu, gdzie

Wolny wkrótce zmarł.

Borzucki znajduje się w stanie ciężkim, lecz jest nadzeja utrzymania go przy życiu.

Tło opisane powyżej tragedji przedstawia się następująco: Swego czasu Borzucki wraz z żona zajety był w restauracji Wolnego. Przed około miesiącem Wolny zredukował Borzuckiego, zostawiając w służbie

jedynie jego żonę,

z którą utrzymywał stosunki miłosne. Borzucki, dowiedziawszy się o tem od służby restauracyjnej, postanowił się zemścić i zemsty tej rzeczywiście dokonał.

—:o:—

Wstrzymać eksmisję dla bezrobotnych!

Rezolucje związku włókniarzy.

Łódź, 26. 5. W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych odbyło się zebranie zarządu głównego związku robotników przemysłu włókienniczego.

Na zebraniu tem dokładnie omawiane było obecne położenie gospodarcze kraju,

a zwłaszcza naszego miasta.

Stwierdzono, że znaczna część bezrobotnych nietylko pozbawiona została zasiłków, ale nawet pomocy lekarskiej. Najgroźniejszym jednak objawem jest fakt, że

bezrobotni masowo są eksmitowani

wskutek nieopłacania komornego.

Po kilkugodzinnych debatach — zebrani uchwalili rezolucję, spisaną na trzech stronach pisma maszynowego, która przesłana zostanie dziś jeszcze do Urzędu Wojewódzkiego, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz do prezydjum ministerstwa.

W rezolucji swej włókniarze domagają się rychłego przyjścia z pomocą bezrobotnym, uruchomienia robót publicznych, pomocy lekarskiej Kasy Chorych dla bezrobotnych oraz wstrzymania masowych eksmisyj.

Polacy amerykańscy

przyjeżdżają na lato do ojczyzny.

Gdynia, 26. 5. Statek „Kościuszko", należący do polskiego transatlantyckiego T-wa okrętowego wyruszył dziś z portu w Nowym Jorku. Większość pasażerów stanowią członkowie

wycieczek amerykańskich do Polski

i Finlandji. Okręt „Kościuszko" przybędzie do Gdyni w dniu 29 b. m.

W dniu 17 b. m. wyruszyła z Nowego Jorku wycieczka jubileuszowa pod kierownictwem p. Kniola na pokładzie okrętu „Pułaski", który przybędzie do Gdyni

dnia 29 b. m.

Następnie zapowiedziany jest przyjazd w dniu 6 czerwca wycieczki polskich Sokołów w Ameryce, zaś na dzień 15 lipca wycieczka Zjednoczenia Narodowo-Polskiego w Ameryce, oraz w dniu 6 sierpnia przyjazd wycieczki polskiego Związku Narodowego Polaków i Zjednoczenia Katolickiego.

—::x::—

Dramat miłosny na wsi.

Brat zabił brata.

Warszawa, 26 maja. — Mała wioska pod Warszawą w pobliżu Karczewia była wczoraj widownią

bratobójczej zbrodni.

We wsi tej mieszkali dwaj bracia Piotr i Jan Kozłowscy. Bracia ubiegali się o względy pewnej dziewczyny, a przed rokiem Piotr

z nią się ożenił.

Mimo to jednak młodszy Jan utrzymywał z żoną brata Piotra

bliskie stosunki

i na tem tle między braćmi dochodziło niejednokrotnie do bardzo gwałtownych zajść.

Wczoraj w południe ostre zajście przerodziło się w bójkę. — Bracia w czasie kłótni wyszli z domu na podwórze, gdzie Piotr w pewnej chwili dobywszy rewolweru, zastrzelił swego młodszego brata. Bratobójcę aresztowano.

Cała ulica w płomieniach.

Taktyczne ćwiczenia straży ogniowej.

Łódź, 26 maja. W dniu wczorajszym w Aleksandrowie odbył się Zjazd rejonowy Straży Pożarnych.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, poczem starosta powiatowy dokonał przeglądu oddziałów strażackich i odebrał defiladę.

Następnie odbyło się udekorowanie

zasłużonych strażaków

specjalnemi oznakami za wysługę lat, dzielność itp.

Pod koniec uroczystości odbyły się ćwiczenia taktyczne, które ściągnęły wszyskich niemal mieszkańców Aleksandrowa i okolic.

Zainscenizowano pożar całej ulicy.

Ćwiczenia pod kierunkiem naczelników dr. Marzyńskiego i Marcinowskiego, wypadły znakomicie.

Olbrzymi pożar dwóch młynów pod Kaliszem.

Straty wynoszą zgórą milion złotych.

Łódź, 26 maja. Ubiegłej nocy nad małą osadą Noskowa, pod Kaliszem zajaśniała łuna pożaru

Niezwłocznie na miejsce szalejącego żywiołu pospieszyła kaliska straż ogniowa oraz kilkanaście innych oddziałów strażackich z okolicy.

W Noskowie palił się

duży młyn parowy

stanowiący własności niejakiego Jakóba Hirszberga.

Ogień podsycony podmuchami wiatru przerzucił się jeszcze przed przybyciem straży

na sąsiedni młyn

należący do niejakiego Grodyńskiego.

Akcja ratunkowa trwała do białego rana.

Młyn Hirszberga spłonął doszczętnie zaś młyn Grodyńskiego częściowo tylko. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości

1,200,000 złotych

z czego straty Hirszberga sięgają 1.000,000 złotych. Przyczyny pożaru narazie nieustalono. Energiczne dochodzenie w tym kierunku wrowadzi komenda policji powiatowej w Kaliszu.

—xx—

Nowy rozkład jazdy.

Ważny od dnia 15 maja 1930 r.

DWORZEC: ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

Odjazd:

1.50 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
3.55 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
5.40 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
7.50 do Warszawy pociąg bezpośredni (pośpieszny).
8.25 do Koluszek osobowy kursuje w niedziele i święta od 15.V do 30.IX.
10.05 do Skarżyska osobowy.
12.10 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
14.15 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
15.05 do Koluszek osobowy od 15.V do 30.IX z połączeniem w Koluszkach do Pragi, Wiednia, Marienbadu, Karlsbadu i Rzymu.
15.55 do Krakowa osobowy bezpośredni (to samo połączenie co 15.05).
16.20 do Skarżyska osobowy.
16.45 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
17.35 do Koluszek osobowy.
18.15 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
19.00 do Warszawy pociąg bezpośredni.
19.30 do Koluszek osobowy od 15.V do 30.IX.
20.35 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę—Wiedeń—Pragę.
21.35 do Koluszek osobowy od 15.V do 30.IX i od 6.V do 30.IX z połączeniem na Zakopane, Krynice, Rabkę, Rymanów i Iwonicz.
23.30 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę i na Budapeszt.

Przyjazd:

1.30 Z Koluszek (Warszawy) osobowy.
4.00 z Koluszek (Warszawy — Krakowa — Katowic) osobowy.
5.47 z Koluszek (Krakowa — Warszawy) osobowy.
6.52 z Koluszek (Katowic) osobowy.
7.21 z Koluszek osobowy.
7.40 z Koluszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
8.37 z Koluszek (Krakowa) osobowy.
8.53 z Andrzejowa osobowy (od 15.V do 30.IX).
9.50 z Koluszek (Częstochowy) osobowy.
10.55 z Koluszek osobowy.
12.50 ze Skarżyska osobowy.
13.55 z Koluszek osobowy.
14.45 z Koluszek (Katowic) osobowy.
16.05 z Koluszek (Krakowa) osobowy.
16.25 z Warszawy osobowy.
18.00 z Koluszek osobowy.
19.40 ze Skarżyska osobowy.
20.06 z Koluszek (Krakowa) osobowy.
21.17 z Koluszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
21.48 z Andrzejowa osobowy (od 15.V do 30.IX).
22.22 z Koluszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
22.57 z Koluszek (Częstochowy) osobowy.
23.56 z Warszawy pośpieszny.

DWORZEC: ŁÓDŹ-KALISKA.

Odjazd:

0.35 do Poznania osobowy przez Kutno.
2.09 do Leszna i Krotoszyna osobowy.
3.05 do Warszawy osobowy.
7.17 do Warszawy osobowy.
7.24 do Poznania osobowy.
7.37 do Warszawy pośpieszny.
8.55 do Koluszek osobowy z połączeniem do Krakowa.
9.25 do Poznania osobowy przez Kutno z połączeniem do Gdańska, Gdyni, Helu i Ciechocinka i od 15.V do 30.IX do Inowrocławia.
10.04 do Poznania osobowy od 15.V do 30.IX.
12.05 do Torunia osobowy z połączeniem na pociąg Luxusowy do Berlina Paryża, Calais, Ostendy i Londynu.
13.10 do Warszawy osobowy — przyśpieszony.
13.23 do Poznania osobowy.
13.46 do Warszawy osobowy.
15.05 do Kutna—Płocka osobowy, od 15.V do 30.IX połączenie w Kutnie do Ciechocinka.
15.25 do Ostrowia Wlkp. osobowy z połączeniem do Poznania.
15.30 do Zielkowic osobowy.
19.25 do Ostrowia Wlkp. osobowy.
19.55 do Łowicza osobowy.
20.13 do Lwowa osobowy wraz z wagonem sypialnym III kl.
21.20 do Gdańska i Gdyni osobowy pociąg bezpośredni.
21.28 do Poznania osobowy.
22.03 do Poznania pośpieszny (z połączeniem do Berlina).
22.25 do Krakowa i Katowic osobowy.

Przyjazd:

1.55 z Warszawy osobowy.
2.49 z Ostrowa osobowy.
4.58 z Kutna — Płocka osobowy.
7.01 z Poznania osobowy.
7.09 z Krakowa — Katowic osobowy.
7.10 z Łowicza osobowy.
7.28 z Poznania pośpieszny.
8.08 z Kutna — Płocka (Gdańska — Gdyni) osobowy.
8.45 z Ostrowa osobowy.
9.15 ze Lwowa osobowy (wagon sypialny III klasy).
9.15 z Warszawy przyśpieszony.
13.08 z Warszawy osobowy.
13.32 z Poznania osobowy.
13.40 z Kutna — Płocka osobowy.
18.27 z Poznania osobowy.
18.56 z Koluszek (Katowic) osobowy.
19.09 z Łowicza osobowy.
19.53 z Kutna — Płocka (Gdańska — Gdyni) osobowy.
19.40 z Poznania pośpieszny (od 15.V do 30.IX).
21.12 z Warszawy osobowy.
21.55 z Warszawy pośpieszny.
22.14 z Kutna — Płocka osobowy.
23.15 z Ostrowa osobowy.

Ojcobójstwo w Krakowie.

Ohydna zbrodnia zwyrodniałego wykolejeńca.

Kraków, 26 maja. Kraków zaalarmowany został wiadomością, że na Podgórzu dokonano ohydnego mordu.

Według zebranych informacyj zbrodnia przedstawia się następująco:

56-letni Teodor Burzański, zawiadowca odcinka drogowego Podgórze — Skawina, zamieszkały przy ul. Czyżowskiej 32, miał syna Zdzisława, lat 25 liczącego, technika budowlanego który w ostatnich czasach nie miał zajęcia. Przed dwoma laty Burzański

wydalił swego syna z domu za kradzież.

Od tego czasu Zdzisław Burzański tułał się po Krakowie, zachodząc co pewien czas do domu po pożywienie, które dostarczała mu matka. Dnia 25 b. m. Zdzisław Burzański dowiedział się, że ojciec ma przyjechać z Tarnowa. Wykradł więc mu z szuflady stołowej rewolwer, a następnie ukrył się w budce. Kiedy ojciec powrócił do domu, zbrodniczy syn tuż po północy wtargnął do mieszkania z rewolwerem, z którego strzelił w kierunku ojca.

Gdy ojciec zbroczony krwią runął na ziemię, zwyrodniały syn porwał kopaczkę i

począł go dobijać.

W kilka minut pod śmiertelnemi uderzeniami kopaczką Burzański zakończył życie.

Na miejsce zbrodni w godzinach przedpołudniowych przybyły władze policyjne, prokurator i sędzia śledczy, celem przeprowadzenia dochodzeń, w następstwie których zwyrodniałego syna aresztowano.

—:0:—

Zemsta za uwiedzenie siostry.

Krwawy napad na rodziców uwodziciela.

Chrzanów, 26 maja. Karol Miszczyński, liczący 24 lat, brat Antoniny Miszczyńskiej, która w tym dniu

zmarła

wskutek zażycia znacznej ilości esencji octowej, dowiedziawszy się o śmierci swej siostry, postanowił pomścić się

na moralnym sprawcy jej śmierci,

Bolesławie Pobiegło.

W tym celu, uzbrojony w sztylet, wpadł do domu Pobiegły w Wysokim Brzegu koło Chrzanowa, a nie zastawszy Bolesława, rzucił się na

jego matkę i ojca.

Napadnięta została ciężko poraniona sztyletem w lewy bok, zaś jej mąż w lewą łopatkę i głowę.

Po dokonaniu tego czynu, Miszczyński zbiegł, jednak następnego dnia został ujęty przez policję w Jaworznie i oddany władzom sądowym do dyspozycji.

Ranną Alicję Pobiegło, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, odwieziono do szpitala w Jaworznie, jej mąż został pozostawiony opiece domowej.

—xx—

Dwaj zuchwali rabusie pod kluczem.

Echa napadu na handlarza trzody.

Łódź, 26 maja. W bieżącym tygodniu o czem swego czasu donosiliśmy, na odcinku Szosy Lubochnia — Tomaszów dokonany został

napad rabunkowy

w następujących okolicznościach

Mianowicie na handlarza trzody chlewnej niejakiego Biernackiego napadło dwóch nieznanych osobników. Obezwładniwszy handlarza kilku uderzeniami tępego narzędzia, ściągnęli go z wozu, z którego następnie zrabowali dwie sztuki nierogacizny.

Powiadomiona o dokonanym napadzie policja tomaszowska w wyniku przeprowadzonego dochodzenia obu sprawców napadu ujęła. Okazali się nimi

Władysław i Longin bracia Gizowscy,

zamieszkali w Tomaszowie przy ulicy Wolnej 25.

Podczas konfrontacji Gizowscy zostali przez Biernackiego poznani jako uczestnicy napadu.

Osadzono ich w areszcie do dyspozycji prokuratora.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Düsseldorfie aresztowano dorożkarza, 47-letniego Piotra Kurtena, który przyznał się do popełnienia szeregu wstrząsających morderstw na młodych kobietach.

(—) Na prezesa Widzewskiej Manufaktury nieznany osobnik dokonał na ulicy napadu, żądając pieniędzy. Aresztowanym okazał się niejaki Marjan Fr stein, zamieszkały przy ulicy Wrześnieńskiej 8.

Dr. med.
STUPEL
choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe
SZKOLNA 12, tel. 118-28.
Przyjmuje od godziny 6—9 wiecz.
Leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarcowa), Elektroterapja.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-11 po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Edward REICHER
choroby skórne i weneryczne
Leczenie diatermją. Elektroterapja.
ul. Południowa Nr. 28.
tel. 201—93.
od 8—10 rano, 12—3 i 6—9 wiecz.
w niedziele od 9—2 pp.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów w
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

ZDROWIE TO SKARB
PRIMEROS
antyseptycznie spreparowane
To gwarancja zdrowia
Do nabycia:
L. Spiess i Syn,
PIOTRKOWSKA Nr. 107.

Dr. med. Różaner
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
(Dzielna)
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 8 — 2 i od 5 — 9
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7,
Od 10 — 11 i od 2 — 3 w Lecznicy.

Do akt. Nr. 790, 791, 792, 793, 794/30

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stan. Scholtze, zamieszkały w Zgierzu, Stary Rynek Nr. 3, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 czerwca 1930 . od godz. 10 rano w Zgierzu, przy Szosie Konstantynowskiej odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Fabryka Dykt Klejonych I. Krusche i S-ka" i składających się z ruchomości fabrycznych i surowców, potrzebnych do fabrykacji dykty oszacowanych na sumę Zł. 12840.—

Zgierz, dnia 22 maja 1930 r.

Komornik Stan. Scholtze.

Ogłoszenia drobne.

ZAGINĘŁA legitymacja nr. 11243, Władysławy Witczakowej, żony motorowego 1110.

„Radjo Pogotowie"
wł. Nachumow, ul. Pomorska 20. Telefon 183-40. Polecamy na letnisko detektory na głośnik oraz zwykłe detektory od 8 zł. Najnowszy typ ekradyny czwórki oraz inne okazyjne wyregulowane aparaty. Eliminatory Modernizacja, naprawa aparatów. — Szybka budowa anten. Ładowanie, wypożyczanie, naprawa akumulatorów. Świeże baterje. Wizyty na miejscu oraz wszelkie zlecenia radjowe również w święta od 9 wiecz.

„Jeden z nas jest szulerem!"

Poświęcenie miljonerki.

W 80-tym roku życia zmarł swym zamku oddzielonym całego świata wysokimi mu-mi, sir Wiliam Gordon Cum-ing,

bohater głośnej sprawy

przed lat 40-stu, która stano-ła nietylko olbrzymią sensa- w sferach arystokratycz-ch Anglji, ale stała się powo-m, że ówczesny ks. Walji, ó niejszy król angielski Ed-rd VII musiał składać przed em swe zeznania

w charakterze świadka.

Działo się to w 1890 roku. wódca szkockiego pułku elców, Gordon Cumming, ozdobą londyńskich salo- arystokratycznych i jed-m z najbliższych przyjaciół Walji. Znany był z hołdowa tym samym namiętnością. re uczyniły sławnym tryb ia jego przyjaciela, Edwar- VII-go.

Był wielbicielem kobiet,

atorem dobrych win i... za-onym graczem w pokiera. tem tle właśnie rozegrała historja, która radykalnie łynęła na dalsze losy Gordo- Cumminga.

W pewnym klubie angielskim zy jednym stole, grało w po-ra kilku dżentelmenów, w liczbie ks. Walji i Gordon mming. Szczęście aż nadto yraźnie sprzyjało dowódcy kockiego pułku. W pewnej wili jeden z partnerów, nie ważając na obecność tak zna-mitego partnera, jakim był Walji, rzucił karty i rzekł: alej grać nie będę. Jeden z s jest... szulerem!" Podejrze- skierowały się przeciwko rdonowi Cummingowi. Nie-łocznie na posiedzeniu klubo-m odbyto rodzaj sądu nad mmingiem, przyczem, pomi-usilnych argumentów z jego ony, iż „szczęście sprzyjało bez jego pomocy", członko-klubu orzekli, iż Cumming o złoży piśmienne przyrze-enie, iż nigdy nie weźmie rt do rąk, albo też niezwłocz-poda się do dymisji

i opuści Anglję.

Cumming przyjął pierwszy runek, obiecując, iż nigdy dotknie kart. Zdawało się, sprawa tak drażliwa i poufna wyjdzie poza obręb klubu jednak po pewnym czasie mming zauważył, iż jego ko-zy pułkowi

zaczynają stronić od niego.

tedy dowiedział się, iż wiado-ość o całem zajściu przedosta się nazewnątrz i kursuje po ndynie. Wytoczył więc spra-e o oszczerstwo dwum czło-m klubu. Na rozprawę został ezwany w charakterze adka ks. Walji. Bronił swe-przyjaciela, twierdząc, iż ni-y nie zauważył w jego grze ielkolwiek nieprawidłowo-i. O losach Cumminga zadecy-wała jednak odpowiedź Ed-rda VII-go, na pytanie zada-przez obrońcę oskarżonych: zy jednak Wasza Królewska Wysokość ma powody, aby nie wierzyć dżentelmenom, którzy powzięli pewne wątpliwości w tej sprawie..." „Niestety, odrzekł przyszły król Anglji, nie mam powodu aby nie wierzyć tym dżentelmenom".

Uniewinnienie „oszczerców" Cummjnga zdecydowało o losach dowódcy szkockiego pułku Sądzono powszechnie, iż najbliższe godziny przyniosą wiadomość o samobójstwie Cumminga Stało się jednak inaczej. Ocaliła mu życie miss Carner,

córka amerykańskiego miljonera

zakochana oddawna w błyszczącym dowódcy szkockiego pułku Niezwłocznie po wyroku, tak fatalnym dla Cumminga, udała się do niego i, chcąc mu dać dowód nietylko swej miłości ale i wiary w jego niewinność, ofiarowała mu swą rękę wraz... z miljonowym posagiem. Następnego dnia odbył się ślub, młodzi małżonkowie zamieszkali w starym, historycznym zamku, nabytym w najbardziej odludnej części Szkocji.

Nie opuszczali go też w ciągu 40-tu lat.

Żyli w całkowitem osamotnieniu

opuszczeni i bojkotowani przez wszystkich. Jedynym człowiekiem, który po wielu latach odwiedził swego nieszczęśliwego przyjaciela, był Edward VII, wówczas już król angielski.

—::-::—

KOBIETY—NIE DAJCIE SIĘ CAŁOWAĆ W RĘKĘ.

Apel Ligi Zdrowia.

Niedawno powstała liga zdrowia wydała następujący apel do kobiet:

Zreformujmy odzież i przystosujmy ją do pory roku! Ileż chorób wynika z cienkich pończoch zbyt krótkich sukien, gdy zima się sroży? Poco natomiast nosić w lecie ceratowe kapelusze i

futrzane kołnierze?

Jakże smutny widok przedstawiają kobiety, palące papierosy?! Zapominają o tem jak szkodliwie działa dym tytoniowy na rozwój potomstwa, że tytoń tamuje zdolności umysłowe i sprowadza chorobliwe lenistwo. Dziecko w dusznych, zadymionych mieszkaniach zaczyna się przyzwyczajać do tej trucizny

i nabiera ochoty do palenia.

Od nas samych zależy, by mężczyzn uwolnić od niewolniczego, niehigjenicznego i nieestetycznego całowania rączek.

Obopólne niewolnictwo:

dla całujących i całowanych, a tak rozpowszechnione, że nieca łowanie stanowi często o opinji nawet najzacniejszych ludzi.

Skupmy uwagę nad temi zagadnieniami i otrząśnijmy się z biernego naśladownictwa.

Czerpmy siły z gimnastyki od dechowej, nie żałując trudu codziennej przechadzki po szerokich błoniach i lasach. Nie zrażajmy się pochmurnem niebem, lub wiatrem, a nawet małym deszczem, bo gdy pomimo to wyjdziemy czujemy tyle ożywczego tchnienia, że nabieramy

podwójnej energji do pracy.

Więcej radości i umiłowania przyrody, a nie będziemy szukać upojenia na dancingach lub w zadymionych kawiarniach.

Radość istnienia i świadomość że należymy do jednej wielkiej duchowej całości, powinna nam dodać otuchy do pracy nad sobą by w ciągłym postępie przyczynić się do ogólnego szczęścia.

My, które posiadamy

dar kochania i miłosierdzia,

ogarnijmy wszystko, co cierpi i potrzebuje naszej opieki.

Amerykański rozwój Berlina.

Zawrotne tempo życia nad Szprewą.

Światowe kąpielisko 20 minut od stolicy.

Berlin, w maju.

Z ciemnej wnęki tunelu kolejki podziemnej przepływa na oświetlone ulice „Westen"

najmodniejszej dzielnicy Berlina

olbrzymia fala ludzkich postaci, zdążających do oślepiających tysiącami różnokolorowych żarówek lokali, skoncentrowanych w okolicy „Zoo".

Sznur aut,

którego ani końca, ani początku dostrzec nie można powoli przewija się środkiem błyszczącej, asfaltowej jezdni. Automatycznie zapalające się lampy, zawieszone nad jezdnią, regulują wzmożony po godzinie 8-ej ruch.

Z pięknych „Packardów", „Cadillaców", „Horchów" wysiadają panie w sukniach balowych i panowie w smokingach. Jakby na potwierdzenie teorji o warstwach ziemi, ludność Berlina, ta spędzająca wieczory na zabawach, dzieli się na tych co korzystają z podziemnych środków komunikacji,

bywalców mniejszych barów

i tych, co po śliskiej jezdni suną autami — bogaczy nowej stolicy Europy. Dwa światy.

Chyba tylko Broadway w Nowym Jorku może konkurować z dzielnicą Berlina: „Vergningungsviertel". Kawiarnie, restauracje, winiarnie, kabarety wszystkie razem skupione w jednem miejscu, jakby tutaj kończył się Berlin. Tak też jest istotnie. — Tu się kończy i zaczyna miejsce wszelkiego rodzaju rozrywek.

Rozżarzone lampiony, zawieszone zdawałoby się na niebie, smutnem i szarem od kłębów dymu kolei powietrznej, każdy w innym kolorze rzucają tyle światła, że

słońce niebawem będzie tylko przeżytkiem,

tak przynajmniej zapewniają właściciele kunsztownie urządzonych lokali, otwieranych o zmroku i zamykających swe podwoje po pierwszem śniadaniu, które się zwykle już tam spożywa.

Rdzenny Berlin nauczył się bawić. Coraz większa liczba przyjezdnych nadaje „ton". Szeroką falą płynie

wysoka waluta,

a posiadacze jej stawiają coraz wyższe wymagania. A kiedy się ma ambicje być stolicą Europy trzeba sprostać zadaniu. Jak grzyby po deszczu wyrastają

nowe olbrzymie gmachy,

specjalnie budowane na restauracje i kabarety. W żelbetonowym trzypiętrowym gmachu tyle jest rozrywek ile stopni, wiodących pod strop, gdzie na zawieszonej platformie murzyńska orkiestra przygrywa do tańca, wracającego znowu do „mody".

Kto widział Berlin wczoraj,

dziś go nie pozna.

Nie pozna także i innej dzielnicy, gdzie budują wielki ośrodek handlowy, nowe City z największym na świecie dworcem kolejowym. Magistrat wykupił kilkadziesiąt domów,

rozwalił je,

a teraz w przyszłem City wartość gruntów pod budowę „drapaczy chmur" sprzedaje się na wagę złota. Dobra kalkulacja Magistratu.

Nie brak także prywatnej inicjatywy w rozbudowie Berlina, a właściwie pięknych, położonych nad jeziorami dzielnic podmiejskich. Gdyby nie ta świadomość, że Berlin nie leży nad morzem łatwo uwierzyć, że Wannsee jest jednem z największych

kąpielisk światowych.

I to wszystko w ciągu jednego zaledwie roku. Z drewnianych domków, kilkunastu kabin, koszów i leżaków powstały wspaniałe kamienne gmachy, ciągnące się przeszło 3000 mtr.

Tysiące kabin,

dziesiątki najrozmaitszych sklepów, piękny ogród, z przepychem urządzona kawiarnia z dancingiem na podjum, zieleń, kwiaty — wszystko — 20 minut od Berlina. Oczywiście nie zapomniano o szerokiej asfaltowej szosie dla właścicieli aut i rowerów.

Tempo w stylu amerykańskim.

Nie ustrzegł się jednak Berlin i od drugiej strony wielkomiejskiego życia:

kradzieży i rabunków.

Także w stylu amerykańskim: pogoń za bandytami w południe, strzelanina na ulicach. Ostatni wypadek wzbudza podziw dla bandyty — dżentelmena. — O godz. 9 rano napadł na urzędnika pocztowego, roznoszącego listy wartościowe. Działo się to

w centrum miasta.

Willy Pruss wymierzył z cichostrzelnego pistoletu w plecy niejakiego Schauera. Nikt nawet nie spostrzegł jak ten ostatni osuwa się na ziemię. Zbrodniarz podszedł do swojej ofiary, lecz ta ostatnim wysiłkiem wezwała o pomoc. Sprowadzony do policji Preuss najspokojniej zdjął z rąk reniferowe rękawiczki, sięgnął do kieszeni i

szybko strzelił do siebie

z drugiego cichostrzelnego rewolweru. Dopiero przy badaniu okazało się, że Preuss jest śmiertelnie ranny.

Oświadczył on, że woli śmierć, aniżeli towarzystwo złodziei!

Z. F.

Amerykańskie matki w Paryżu.

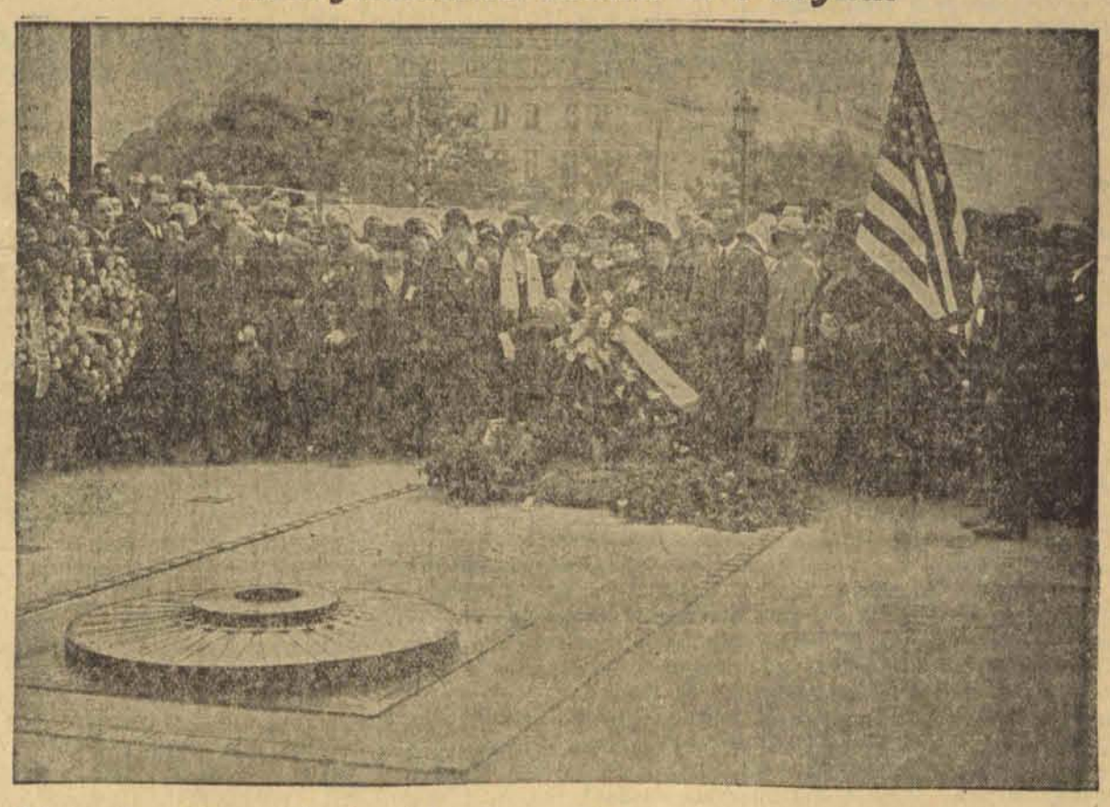

Jak już donieśliśmy w depeszach bawiła we Francji wycieczka amerykańskich matek, których synowie polegli w Europie w czasie wielkiej wojny. Na zdjęciu widzimy wycieczkę przed grobem Nieznanego Żołnierza w Paryżu. (ip)

A.E DINGLE 120

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.

— Szukam twojej łodzi, albo części — odkrzyknęła. — Chodź do mnie. Możesz przyjść łapiąc po rafach podwodnych jeżeli nie zboczysz z prostej linji. Tylko uważaj.

Gurney zaczął iść ostrożnie, ale niebawem nabrał pewności siebie i, po kilku nagłych pogrążeniach się w niespodziewane głębie, znalazł się przy niej i spojrzał we wskazanym przez nią miejsce, po drugiej stronie rafy podwodnej, gdzie woda miała znaczną głębokość.

— Zdaje mi się, Barbaro, że szukasz w niewłaściwem miejscu. Jeżeli twój kajak znalazł się na mieliźnie, niemal na suchem miejscu, dlaczego nie mielibyśmy i mojej łodzi szukać bliżej brzegu.

— Głupiś — odburknęła, nie przestając zapuszczać oczu w głąb wody. — Kajak w wirze zakręcił się jak wiór i został wyrzucony daleko na brzeg, w miejscu, gdzie nie mógł dosięgnąć odpływ fal. Twoja łódź uderzyła o skały i strzaskała się w wodzie na kilka stóp głębokiej, a przypływ musiał ją wynieść gdzieś tutaj.

Zaledwie domówiła tych słów znów zniknęła pod wodą i Jim widział jej wiotki, gibki kontur, pełzający po dnie, czepiający się rękami wodorostów i ostrych raf. Wypłynęła szybko i zawołała:

— Daj nurka pod wodę obok mnie. Znalazłam coś, ale nie mogę dźwignąć, gdyż tkwi między skałą a jakąś belką.

Dała nurka natychmiast, a on poszedł za jej przykładem, posuwając się naprzód poomacku, podczas gdy ona poruszała się tak pewnie, jak rusałka. Wiodła go, aż ręka jego dotknęła jakiegoś metalu i wówczas Jim poznał, że znalazła ona najważniejszą rzecz z wszystkich jego pakunków, mianowicie worek podróżny, w którym znajdowały się dwa cenne pistolety i inne potrzebne mu przedmioty Ręka jej ujęła rękojeść worka obok dłoni Jima, a gdy nogi jego szukały pewniejszego oparcia na skale, poczuł na swej stopie palce jej nogi. Razem szarpnęli i razem wypłynęli na powierzchnię, trzymając między sobą worek.

Nie dała mu jednak wypocząć, zmuszając do dalszych poszukiwań, choć zapewniał solennie, że już nic więcej wartościowego na łodzi nie było. Po godzinie odnaleźli jeszcze wiele puszek konserw. Wreszcie Barbara oświadczyła tonem rozkazującym:

— Twoje sprawy są załatwione. A teraz chodź i zrób mi kajak.

ROZDZIAŁ VI.

Wkrótce pomiędzy Gurneyem i Barbarą zawiązała się ścisła zażyłość, która w czasie gdy Jim zaczął pracować na swój własny rachunek, była równie pożyteczna jak przyjemna. Budowa kajaka dla dziewczyny zajęła mu tylko dzień czy dwa czasu. Zaopatrzył go w różne ulepszenia, między innemi żagiel, który stał się dla Barbary źródłem nieznanej dotychczas, z zapałem powitanej rozrywki, tak, że przez jakiś czas, zanim nowość jej nie spowszechniała, traktowała ona Jima niemal z szacunkiem.

Gdy jednak zajął się budową chaty, powróciła do samotnych wędrówek, ale stała się radością, a zarazem udręką jego dni, dzięki złośliwym figlom, które mu płatała. Traktowała go, jak dorosłego kuzyna, zasypując go poleceniami, ciągając go po wybrzeżu, chowając mu młotek, albo zabierając siekierę do otwierania skorupiaków. Musiał znosić to „skaranie boże" z wesołym uśmiechem i odpłacał jej piękne za nadobne, obchodząc się z nią tak, jak z dokuczliwym chłopakiem. Ku wielkiemu jego zdziwieniu nie podobało się to Basi bynajmniej.

— Stanowczo bije mnie na każdym kroku — przyznawał, przypatrując się jej, gdy puściła się szalonym pędem wzdłuż wybrzeża, nazwawszy go poprzednio rudym zwierzakiem. Zemścił się był właśnie za jeden z jej kawałów chwytając ją w ramiona i pogrążając w wodę wraz z głową opodal raf przybrzeżnych.

Gdy ogarnął ją ramieniem, stał przez chwilę cichutko, potem zaczęła się bronić wściekle z pałającemi oczyma, a wkońcu, gdy tylko uwolnił ją z objęć, uciekła od niego, drżąc ze wzruszenia.

— No, patrzcie! — medytował. — A ja myślałem, że ona tego właśnie chce. — Zaśmiał się i powrócił do pracy, pełen zdumienia, powtarzając sobie, że Barbara jest „kozą", pełną życia i temperamentu, ale tylko „kozą", choć swawolną i skłonną do dąsów.

Unikała go przez trzy dni. — Zamieszkiwał już obecnie we własnym domu i gotował się do rozpoczęcia właściwej pracy, która go tu sprowadziła. Od czasu opuszczenia domu Goffa widywał kupca już tylko zdaleka. Co rano Barbara wychodziła na wysunięty w morze cypel dla połowu ryb; co rano w tym samym czasie, gdy bawiła na wybrzeżu, Goff czyścił swe strzelby z tą samą starannością, choć Gurney nigdy jeszcze nie słyszał na wyspie odgłosu wystrzału.

Gurney'owi, jeśli zjawiał się na wybrzeżu, również dostawała się porcja ryb na śniadanie. Gdy wolał dać odpoczynek swym niewprawnym rękom i wybierał konserwy, Barbara przynosiła mu ryby o wiele lepsze od tych, które sam łowił, gdyż najzwinniejsze ryby bywają zawsze najsmaczniejsze.

D. c. n

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat przesłał do rady miejskiej wniosek w sprawie zlikwidowania Opery i zorganizowania 6-miesięcznego sezonu operowego na nowych zasadach, prosząc o potraktowanie tego wniosku jako nagłego. Opierając się na uchwale rady miejskiej z dnia 14 lutego r. b. nakładającej na magistrat obowiązek zmniejszenia deficytu teatrów miejskich, magistrat powziął uchwałę polecającą dyrekcji teatrów miejskich rozwiązanie umów z pracownikami Opery przed 1 czerwca r. b. celem uniknięcia strat, jakie mogłoby spowodować niewymówienie umów w przewidzianym terminie. Do wykonania tej uchwały dyrekcja, w myśl zapowiedzi magistratu, przystąpi 26 b. m. Tymczasem na posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej powyższy wniosek magistratu nie był w ub. tygodniu rozpatrzony, gdyż radny referent nie przygotował odpowiedniego referatu. Wobec tego sprawa omawiana będzie dopiero na następnem posiedzeniu, a w międzyczasie magistrat dokona zapowiedzianego wymówienia pracy personelowi Opery.

• • •

Wobec przepełnienia miejskich zakładów opiekuńczych oraz niemożności w najbliższym czasie odpowiedniego ich rozszerzenia, powstał projekt umieszczenia dzieci u rodzin, korzystających z opieki społecznej. Inicjatywa ta, podjęta ze względów pedagogicznych i społecznych przez wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu, będzie mogła jednak być urzeczywistniona dopiero po uruchomieniu instytucji opiekunów społecznych, gdyż zadaniem tych opiekunów będzie właśnie sprawdzanie, czy dzieci są odpowiednio traktowane i wychowywane. Opiekun ten będzie miał obowiązek roztoczenia nadzoru nad dziećmi w swym okręgu.

• • •

Znany satyryk i kierownik teatrów, Walery Jastrzębiec, który prowadził teatr „Gong" w Łodzi, Krakowie i we Lwowie obecnie powrócił na stałe do Warszawy i otworzył w lokalu po b. Operetce Lucyny Messal nowy teatr rewjowy pod nazwą „Ananas". W inauguracyjnej rewji pod tyt. „Coś w trawie piszczy" wystąpili Hanka Runowiecka, Xenia Grey, Irena Skwierczyńska, Jerzy Boroński, Stanisław Belski, Stanisław Laskowski, Leo Fuks i in. Kierownictwo muzyczne: Z. Wiehler.

• • •

Magistrat m. st. Warszawy na ostatniem posiedzeniu uchwalił wystąpić do rady miejskiej o zatwierdzenie statutu emerytalnego pracowników miejskich, dawno przez wszystkich urzędników i robotników miejskich oczekiwanego. Projekt statutu przewiduje ubezpiecz. wszystkich bez wyjątku pracowników zarówno umysłowych jak i fizycznych. Jest to ze strony władz miejskich Warszawy poważny krok naprzód w dziedzinie ustawodawstwa komunalnego niema bowiem dotychczas w Polsce obowiązku ubezpieczenia emerytalnego pracowników fizycznych. Odpowiedni projekt ustawy oczekuje dopiero zatwierdzenia.

—:o:—

Druga wizja lokalna w Łagiewnikach.

Przed parcelacją majątku miejskiego.

Łódź, 25 maja. Jak się dowiadujemy w przyszłym tygodniu Wojewódzki Inspektorat Leśny dokona ponownej wizji lokalnej gruntów w Łagiewnikach, — gdzie odbyć się ma parcelacja.

Ponowna wizja lokalna zainicjowana została w związku z rozprawą, jaka odbyła się w Inspektoracie Leśnym, dotyczącą rozparcelowania majątku miejskiego i przekształcenia go na wzorowe miasto-las.

Na rozprawie odczytano protokuł Rady Miejskiej oraz protokuł pierwszej wizji lokalnej.

Ponieważ w czasie rozprawy spostrzeżono nieścisłość, mogącą komplikować prace związane z parcelacją, przed wydaniem ostatecznej decyzji na przeprowadzenie parcelacji — postanowiono po raz wtóry dokonać wizji lokalnej.

W ten sposób już w najbliższym czasie należy się spodziewać pierwszych kroków samorządu łódzkiego dookoła tych wielkich prac.

—::-::—

Kłopoty z różowym uciekinierem.

Krnąbrny flamingo łowi rybki nad jeziorem.

Z Poznania donoszą:

Co roku w poznańskim Ogrodzie Zoologicznym przepędza się latem flamingi z zamkniętej woljery do stawu znajdującego się w parku. Uczyniono to również i obecnie, a gdy całe stado znalazło się na ganku nagle pięć flamingów, jakby na dane hasło wzbiło się w górę i

opuściło ogród.

Cztery opadły na cmentarzach przy ul. Bukowskiej i ptaki tam schwytano. Piąty również znalazł się na terenie powystawowym, gdy jednak zauważył publiczność zmierzającą go złapać wzbił się powtórnie aż pod obłoki, okrążył jakby na pożegnanie Ogród Zoologiczny i poszybował w stronę Zbąszynia.

O tej ucieczce donosiliśmy w swoim czasie. Teraz, przed paru dniami urzędnik celny p. Zieliński oraz magistrat w Zbąszyniu na skutek naszej notatki zawiadomili dyrekcję Ogrodu Zoologicznego, że flaming znajduje się w okolicy tego miasta nad jeziorami. Próbowano go złapać lecz nie bardzo się to udaje. Dyrekcja wysłała już do Zbąszynia specjalne instrukcje, należy zwabić i ująć uciekiniera, przyczem wyznaczono

nawet nagrodę.

W ogrodzie w woljerze posiadamy jeszcze 8 flamingów inaczej czerwonaków; należą one do rodzaju brodzących ptaków, są okazałe i osobliwe pod wieloma względami. Dzioby mają flamingi długie w połowie łamane pod kątem prostym, nogi i szyja odznaczają się również niepomierną długością; nadto ptaki te posiadają błony przy nogach, tak, że mogą nawet pływać. Wszystkie gatunki są czerwone lub różowe, potrzebują jednak wielu lat dla nabrania

tych pięknych barw.

Ptaki te są szczególnie piękne w locie wyglądają zdoła jak krzyże ogniste, poruszające się w powietrzu. Śliczne pióra flamingów używają dzikie ludy na ozdoby. Rzymianie bardzo cenili ich mięso, a na ucztach przygotowywano jako specjalność wykwintną potrawę języki flamingów.

—xx—

KRATECZKI.

Anielciu, oddaj garderobę!

Podtatusiały amant.

Nie można się dziwić człowiekowi statecznemu i solidnemu, że w pewnym momencie zdaje sobie sprawę, że jest żonaty.— W każdem przecież nieszczęściu człowiek zdaje sobie sprawę z nieszczęścia, w małżeństwie tylko zdarzają się wypadki, że mężczyzna do ostatnich chwil życia niewie nic o swojej tragedji i wówczas zresztą jest najszczęśliwszy.

Małżeństwo dziwnie mi przypomina Kasę Chorych. Jedna i druga instytucja jest reklamowana a szkodliwa, w jednej i drugiej zawsze panuje nieporozumienie między stronami, jednej i drugiej „instytucji" nie można nic logicznie wyperswadować, jedna i druga jest kosztowna i niewspółmiernie droga do rezultatów.

Te rozważania nasuwają na myśl wobec sprawy Wiktora Ściegło.

MAŁŻEŃSTWO I TRÓJKĄT.

Wiktor Ściegło przeżył już 42 lata, gdy uświadomił sobie, że z tych lat aż osiem spędził z własną żoną. Ta myśl przeraziła go. Zaczął sumować dorobek owych 8 lat i doszedł do wniosku, że poza dwojgiem dzieci, małżeństwo nic mu nie dało. — Wiktor Ściegło sądził, że z żoną przeżył raczej 42 lata, a w stanie kawalerskim tylko 8, niestety dokumenty mówiły co innego. Wiktor Ściegło gotów już był uznać, że 42 lata to wiek, w którym mężczyzna powinien zrezygnować z marzeń o szczęściu i wolności i poddać się smutnej konieczności małżeństwa, gdy spotkał 27-letnią Anielę Różycką, towarzyszkę pracy fabrycznej.

Wiktor Ściegło nie długo wahał się. Żona czy Anielcia? Obowiązek czy szczęście? Wiktor Ściegło wybrał szczęście osobiste i przeniósł się do mieszkania Anielci.

Po pewnym czasie Wiktor kupił mieszkanie i zamieszkał w niem również z Anielcią. Każda rzecz jednak ma swój koniec, skończyła się tedy miłość między Wiktorem i Anielcią, zwłaszcza, że Wiktorek poznał inną dziewicę, do której zapałał gorącym sentymentem. Sentymenty zaś mężczyzny, który zbliża się do 50-tki bywają gwałtowne i płomienne.

POCIECHA ANIELCI.

Anielcia była zrozpaczona czynem Wiktora, który zaniedbał ją zupełnie, aż wreszcie powiedział w sposób stanowczy i zdecydowany: koniec, rozejdźmy się. Anielcia nie rezygnowała jednak i zabiegała dalej o względy przyjaciela, gdy jednak przekonała się, że minionej miłości nic już nie wróci, również zdecydowała się na krok stanowczy. Krok ten postawiła 27 marca r. b. Krok ten zaprowadził ją przed kratki sądowe. Krok ten pozbawił ją nawet cienia nadziei na powrót ukochanego.

Anielcia okradła kochanka.— W czasie jego nieobecności w wspólnem mieszkaniu wyniosła co cenniejszą garderobę Wiktora i zginęła. Ale nie na długo, policja bowiem, którą Wiktor powiadomił o ostatnim akcie miłosnym przyjaciółki, znalazła ją u Heleny Pisarczyk przy ulicy Grabowej.

Wczoraj Anielcia stanęła przed Sądem Grodzkim. Sędzia Pawłowski skazał ją na trzy miesiące więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata. Anielciu, popraw się. Kochanek jest wieloosobowy. Wiktorów jest wielu, szczęście istnieje, ale jest łyse. Należy uchwycić je zręczną ręką, gdy chyłkiem koło nas przechodzi.

Jerzy Krzecki.

—:o:—

Precz z alkoholem!

Akcja antyalkoholowa organizacyj społecznych.

Łódź, 25 maja. Jak wiadomo w najbliższym czasie odbędzie się wielki zjazd lekarzy - psychjatrów, poświęcony głównie zagadnieniom

walki z alkoholizmem.

W związku z powyższem w czerwcu szereg organizacyj społecznych w naszem mieście, a między innemi harcerze oraz Straż Ogniowa, rozwinie zakrojoną na bardzo szeroką skalę akcję antyalkoholową.

Niezależnie od tego na terenie miasta wygłoszonych zostanie cały szereg odczytów oświetlających zgubną działalność alkoholu na społeczeństwo, a zwłaszcza

na dzieci.

Szereg odczytów na ten temat wygłosi naczelnik wydziału zdrowotności publicznej przy Urzędzie Wojewódzkim

dr. Stanisław Skalski,

dalej dr. Siwiński oraz naczelnik wydziału statystycznego przy Magistracie m. Łodzi p. Rosset.

Akcja ta przedewszystkiem prowadzona będzie na przedmieściach i peryferjach miasta, gdzie, jak wiadomo, alkohol

zbiera tysiące ofiar

i szerzy spustoszenie wśród nieuświadomionej skutków tego nałogu — ludności.

Następnie w dniu 1 czerwca uruchomiona zostanie poradnia przeciwalkoholowa, która udzielać będzie bezpłatnych porad.

Ordynatorem tej poradni został znany psychjatra łódzki dr. Siwiński.

Spór o majątek ziemski.

Skarga wywłaszczonego wnuka.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj na wokandę Sądu Okręgowego w Wilnie wpłynęła bardzo dawno wyczekiwana sprawa

rewindykacji dóbr

Holszany, pow. Oszmiańskiego, które niebawem po stłumieniu powstania przeszły do rąk wysokiego dygnitarza rosyjskiego Aleksandra Gorbaniewa, ojca obecnej posiadaczki tych dóbr. Eugenji Jagminowej.

Powództwo zostało wytoczone przez Eugenjusza-Józefa Garwaskiego, wnuka ś. p. Olimpji z Żabów Korsakowej, z rąk której te szacowne dobra były wydarte, — na prawie ubóstwo, gdyż koleją losów gdzieś klepie biedę.

Sprawa została odroczona wobec złożenia nowych dokumentów, w tej liczbie wykaz nieruchomości, które na Wileńszczyźnie w okresie 1864—186[illegible] r. przeszły do osób niepolskich narodowości, a śród których są wymienione także Holszany.

Dalszej obrony tej sprawy ze strony Garwaskiego podjął się mec. prof. Z. Jundziłł.

—:o:—

Bal w aucie.

Tajemnica pogaszonych świateł.

Z Warszawy donoszą:

Przechodząc przez Plac Kazimierza Wielkiego, posterunkowy p. Stanisław Dulski ujrzał taksówkę stojącą z pogaszonemi światłami. Dla pewności uchylił drzwiczki i

zerknął do karetki.

Zastał tam trzy osoby, dwu panów i panienkę. Siedzieli dość ciasno, popijając wódkę oraz obrażając moralność. Na przednich ławeczkach stały butelki, leżał wędzony węgorz, pudełko sardynek, mortadela, jajka na twardo i kajzerki.

Ponieważ towarzystwo było pijane, z trudnością odpowiadało na pytania, pan posterunkowy sam siadł przy kierownicy i pomknął do komisarjatu.

Podczas spisywania protokółu, kierowca taksówki podał się za Stefana Krawczyka, drugi mężczyzna przedstawił się jako Teofil Rzeziński, a panna okazała się uroczą Marynią Tregubienko z ulicy Nadrzecznej 8.

Zapytany o prawo jazdy, Krawczyk odpowiedział krótko: — Nie mam, zgubiłem.

Jednakże, podczas rewizji osobistej, wyciągnięto mu

z cholewy od buta

książeczkę szoferską, wydaną na nazwisko Stanisława [illegible]gowskiego, który obecnie bawi na sześciotygodniowych ćwiczeniach wojskowych.

Wobec takiego odkrycia, policja zainteresowała się dalszymi szczegółami. Szofer powędrował do urzędu śledczego, gdzie ustalono, że jest to

stały klient aresztów policyjnych.

Dziewięć razy był notowany, dwa razy karany.

Nie dość na tem. Zgłosił się uszczęśliwiony właściciel taksówki, p. Antoni Pawlak i oznajmił, że od kilku dni poszukuje Krawczyka, który, jeżdżąc jego autem po mieście,

nie zwracał mu pieniędzy.

Krawczyk siedzi i będzie siedział. Panna Tregubienko i jej partner staną przed sądem grodzkim.

EDMOND JALOUX.

Dawna miłość.

—:0:—

Na rogu ulicy Didier Bristol został zatrzymany przez Edmunda Freymond, kolegę z młodych lat, z którym nigdy nie zrywał stosunków przyjaznych.

— Cieszę się, że ciebie spotykam, — rzekł mu Freymond. — Zamierzałem właśnie napisać do ciebie, by zaprosić ciebie na obiad na przyszłą sobotę. Bawi tutaj w przejeździe pani Dalloz i wyraziła życzenie spotkania się z tobą...

— Aa! — szepnął Bristol, zdumiony — będzie pani Dalloz.. No dobrze, dobrze, przyjdę z pewnością. Jestem wam bardzo zobowiązany, że pamiętacie o takim starym odludku, jak ja...

— O, to nie nasza zasługa,— protestował Freymond, nie odznaczający się subtelnością — powtarzam ci, że jest to życzenie Janiny Dalloz. A więc do soboty, o ósmej, w smokingu!

Bristol nieco oszołomiony zatrzymał się na chodniku. Serce jego łopotało, nie odróżniał czy ze szczęścia czy z bólu. Musnął go promień słońca; chmury, które z rana zakrywały niebiosa, rozwiały się zupełnie — niebo jaśniało niezamąconym błękitem. Zauważył, że ręka jego zaciska się na rączce parasola. Wydało mu się śmieszne, że wybrał się z tem na miasto. Czemu — u licha — zawsze się czegoś obawiał? Nie był znowu tak bardzo stary przecież... Miał zaledwie lat pięćdziesiąt, cieszył się dobrem zdrowiem...

Wystarczyło zatem, by pani Dalloz zwiedziła w przejeździe miasto, które opuściła przed dwudziestu laty, aby Bristol przestał myśleć o sobie, jako o człowieku zużytym, skończonym, niepotrzebnym na świecie.

— A jednak nie kocham jej już... pomyślał.

Pomimo to, wracając do domu gwarnemi ulicami, czuł, że kocha ją jeszcze.

Spożywając śniadanie w swej małej jadalni, zalanej potokami światła, Bristol, ulegając czarowi wspomnień, przeżywał epizody romansu swego życia, który zadecydował o jego losie.

W owych czasach pani Dalloz nazywała się Janiną de Montegut. Należała do arystokracji miejscowej. Zaś ojciec Didiera był lekarzem, lecz nie powodziło mu się w życiu i położenie rodziny jego było więcej niż skromne. Wobec tego jednakże, że Bristol pochodził z dobrej rodziny, zapraszano go wszędzie.

W ten sposób poznał pannę de Montegut. Była to wysoka, piękna dziewczyna o cerze brzoskwini, oczach niemal fiołkowych i włosach złotej barwy. — Zakochał się w niej, a ponieważ był przystojnym chłopcem, pozyskał jej wzajemność. W ciągu trzech lat żył w stanie stałego odurzenia, zatraciwszy wszelkie pojęcie o rzeczywistości. Celem jego życia było widywać pde Montegut, słuchać jej głosu, ściskać jej dłoń i szeptać jej gorące słówka.

Wydawała mu się inteligentna, subtelna, wykształcona i może tak było w istocie. Może odznaczała się naprawdę szlachetnością, wrażliwością i zdolnością do poświęcenia — zaletami, jakie w niej upatrywał Didier. Jest tajemnicą młodości, że stwarza całokształt cudownych rzeczy, o których nie wiadomo nikomu, czy istnieją.

Jednak, gdy Janina de Montegut wspomniała rodzicom o poślubieniu Didiera Bristol, założyli najsurowsze veto. I wobec tego, że chodziło o natychmiastowe przerwanie sielanki, niestosownej ze względu na niezamożność Didiera,, wywieziono piękną pannę do Szwajcarji. Zabawiła tam trzy miesiące. Czy wystarczyło tego, by zapomniała o ukochanym? Dość, że w rok później wyszła zamąż za bogatego bankiera paryskiego i zamieszkała w stolicy.

Od tego czasu minęło dwadzieścia długich lat. Minęły, nie wnosząc nic nowego w życie Didiera. Po pierwszych kilku miesiącach rozpaczy, poddał się po woli swemu losowi, lecz nigdy nie zapomniał o Janinie. Został lekarzem, jak i ojciec jego i nie doznał większego od niego powodzenia. Kilkakrotnie próbował się ożenić, lecz w chwili decydującej olśniewające widmo wspomnienia stawało pomiędzy nim, a wybraną osobą: istota cudownie piękna, cudownie mądra, taka, jaką była w jego oczach niezapomniana nigdy Janina... I wkońcu wolał żyć wspomnieniem, ponieważ czuł, że mu jej nigdy nikt nie zastąpi...

I oto Janina Dalloz wracała! Cały tydzień, dzielący go od soboty, spędził w gorączce oczekiwania. Stało się dramatem dla niego, że nie zdążył obstalować sobie nowego smokingu. Jego własny bowiem, którego używał tylko rzadko, wyszedł z mody i trochę już świecił się na łokciach. Co pomyśli o nim elegancka pani Dalloz? I jak bardzo czuł w tej chwili, że zmarnował swoje życie! Co za wrażenie wywrze na tej paryżance człowiek, który nigdy nie bywał w teatrze, nigdy niemal nie brał do ręki nowych książek i zadowolić się potrafił „szpargałami", które czytał w młodości. Och! byłby wolał stokrotnie, by pani Dalloz nie odwiedziła miasta, które w takim stopniu wpłynęło na jego poniżenie.

P. Freymond był bogatym przemysłowcem. Didier zastał u niego pana Foville, bogatego notarjusza z żoną, kilka osób nieznajomych i pana Pastourel, jednego ze swoich szczęśliwszych kolegów. Ludzie ci onieśmielili go. Wreszcie zjawiła się także pani Dalloz...

Pani Dalloz? Czy ta tęga kobieta o utlenionych włosach była naprawdę jego Janiną? Miała twarz ociężałą i bezduszną starych piękności, które w obawie przed tą starością właśnie tak pracują nad zachowaniem swej urody, że stają się niepodobne do siebie. Ukłonił jej się z drżeniem.

— Mój drogi Didier, — rzekła mu, — jakże mi przyjemnie zobaczyć pana znowu... Zmienił się pan niewiele naprawdę... Opowiemy sobie wzajem tyle rzeczy... I pogadamy o przeszłości...

Jednak, gdy po skończonym obiedzie zaprosiła Didiera, by usiadł przy niej, słowem jednem nie poruszyła przeszłości. Z wyraźną wyższością okazała trochę zainteresowania dla jego pracy, samotności, smutku (zasięgała informacyj u Freymond'ów). A potem zaczęła mówić o sobie, swojem szczęściu, swoich pieniądzach, stosunkach, dzieciach. Przechwalała się wszystkiem z jowialnem i pospolitem zadowoleniem. Wspaniałością swoją przytłoczyła Didiera. Nic nie pozostało z dawniejszej jej kultury i subtelności uczuć. Depczą radośnie po przeszłości, pani Dalloz szafowała wielkiemi słowami: „Deauville, Pacquard, sporty zimowe, markiza de Z..."

Didier miał ochotę zawołać: Dość! Dość! Miej litość nad nami, nad obrazem twym w mej duszy! Litości nad naszą młodością — twoją i moją przeszłością!

U granic sił powstał i zaczął się żegnać.

— Już? — zapytała. — Ach, pojmuję. Praca czeka pana o rana. Biedny Didier!

— O nie, — rzekł, wytrącony z cierpliwości, — Lecz tak przyzwyczaiłem się do samotności, że pilno mi znaleźć się znowu w ciszy mego domu.

Pożegnała się z nim z roztargnieniem, w mniemaniu, że oświeciła go pod każdym względem.

Na ulicy doktór Bristol poczuł smutek bezbrzeżny... więc dla tej kobiety, głupiej, gadatliwej, a nadewszystko pospolitej marnował życie, jego cały, skazał siebie na samotność... Jednocześnie powtarzał, nie zdając sobie sprawy, że sam sobie przeczy:

— A byłem tak szczęśliwy zanim ją zobaczyłem!

Tłum. L. M.

—:o:—

SPORT

Niedziela na boiskach łódzkich.

WARTA ZWYCIĘŻYŁA CZERWONYCH 4:1.

Porażka Ł.K.S. w koszykówkę. Zwycięstwo Widzewa nad W.K.S.

Wczorajszy mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi był widowiskiem rzeczywiście pięknem. Piękna pogoda oraz idealny stan boiska były świetnemi warunkami gry, a bojowy nastrój Warty i ŁKS-u w wysokim stopniu przyczynił się do tego, że mecz był daleki od t. zw. przeciętności ligowej. Łodzianie, po szeregu dobrych wyników, obiecywali sobie pokonać Wartę. Nie ulega wątpliwości, że byli nawet zbytnio ufni w swe siły w przeciwieństwie do Poznaniaków, którzy ani na chwilę nie

zlekceważyli przeciwnika.

Obraz gry był dość oryginalny, bo wyraźną przewagę, grającą chwilami z miażdżeniem przeciwnika, miał ŁKS., a bramki strzelała Warta, której przebojowy atak wykorzystał każdy moment zbytniego wysunięcia się pomocy i obrony Czerwonych ku przodowi. Serję bramek rozpoczął Sroka (Warta), który głową zabrał piłkę

Mili z przed nosa.

Ten sam gracz dobił do siatki piłkę, niefortunnie wypuszczoną przez Milę.

Po zmianie stron **Przybysz** podwyższył zdobycz Warty do 3-ch goali, a gdy ŁKS. nareszcie przez **Tadeusiewicza** uzyskał

honorowy punkt

Knioła z samodzielnej akcji ustalił wynik na 4:1. Przy stanie 3:0 dla Warty. ŁKS. zastąpił Milę Jakubcem, który wywiązał się ze swego zadania dobrze.

Porażki ŁKS-u doszukiwać się należy przedewszystkiem w

błędnej taktyce,

polegającej na atakowaniu przeciwnika nietylko linją napadu lecz również pomocą i obroną. W ten sposób w chwilach, zdawało się, największej przewagi Łodzian, Poznaniacy mieli wiele miejsca do akcyj wypadowych dotrzymujących bramkarza Łodzian. Tembardziej, że Mila grał znacznie

poniżej swej formy.

Nie mniej decydującą rolę odegrało kiepskie usposobienie napadu ŁKS-u. Durka, stale forsowany, grał słabo. Podobnie Śledź Łącznicy byli bez strzału.

W Warcie dobrym był Fontowicz w bramce. Podobnie Wojciechowski w pomocy. Pozostali pracowali nad wyraz ambitnie. Niestrudzonym motorem ataku był Przybysz, a dobrymi strzelcami okazali się Sroka i Knioła.

Sędziował p. Niedźwirski. Publiczności około 3 tysięcy.

W mistrzostwach naszej footballowej klasy A zaszedł wypadek, który, być może, będzie punktem zwrotnym w niejasnej sytuacji. Oto WKS. poniósł

porażkę w grze

z **Widzewem** w stosunku 1:2 mimo wyraźnej przewagi nad przeciwnikiem. Narazie wojskowi utrzymują prowadzeni w tabeli, lecz pozycja ich jest ogromnie zachwianą. Mecz wczorajszy był jubileuszem 100-krotnej gry w barwach WKS-u.

Płońskiego i Klimczaka,

którzy z rąk prezesa gen. Millera otrzymali cenne upominki w postaci zegarka i papierośnicy.

Wice-leader klasy A, ŁKS. Ibłatwo uporał się z Sokolem (Zgierz), bijąc go aż

6:2 (1:1)

przy ospałej i niezajmującej grze Strzelcami Łodzian byli Szalapski (3), Szumlak (1) i Sowiak (2)

W podobnym stosunku

6:2 Turyści

zwyciężyli **Union**, powoli zbliżając się do czoła tabeli gier. Hakoah podkreślił swą dobrą formę w meczu z rezerwą **Ł. T. S. G.**, zakończonym

4:1 na korzyść

zespołu żydowskiego, dla którego bramki zdobyli Presser (2) i Wałłach (1).

Pabjanickie drużyny A-klasowe wzmocniły bardzo wyraźnie swą pozycję. I tak **Burza** pokonała

Bieg 2:1,

a **PTC.** **Orkan 2:0.**

Wobec tak nieoczekiwanych wyników w klasie A na końcu tabeli gier pozostał Sokół, poprzedzany przez Bieg i Union. Istotna forma obecna tych drużyn rzeczywiście jest bardzo słaba i nie rokuje poprawy na najbliższą przyszłość.

W grach sportowych mamy już jednego

mistrza na 1930 r.

Jest nim żeński zespół

HKS.,

który zajął pierwsze miejsce w siatkówce, rozgrywanej skróconym systemem.

Sobotnie i niedzielne wyniki w poszczególnych grach sportowych brzmią następująco:

Siatkówka żeńska:

HKS. — WKS. 30:20, ŁKS.—TUR. 30:16, ŁKS. — Absolwenci 30:0, WKS. — Rodz. Wojsk. 30:0, Kadimah—Poznański 26:21 TUR. — Zjednoczone 30:26, Poznański — Rodzina Wojsk. 30:0

Hazena:

ŁKS. — Zjednoczone 14:2. WKS. — Zjednoczone 11:3, HKS — Rodz. Wojsk 3:0. WKS. — Rodz. Wojsk. 3:0, HKS.—TUR. 17:5.

Koszykówka żeńska:

Poznański — WKS. 6:4.

Koszykówka męska:

Poznański — ŁKS. 19:15, Ł. T. S. G. — YMCA. 28:18.

Siatkówka męska:

ŁKS. — Absolwenci 29:21, ŁKS. — Zjednoczone 30:13, Absolwenci — Geyer 30:11, Zjednoczone — Geyer 23:25, HKS. — ŁKS. 30:22, Geyer — ŁKS. 30:24, HKS. —Geyer 30:23.

—:0:—

Szteker, Pooschoff, Kley czy Grikis?

Najbliższe dni wyjaśnią zagmatwaną sytuację.

Wczorajszy dzień turnieju walk zapaśniczych w cyrku sportowym spowodował ustalenie najpoważniejszych kandydatów do pierwszej nagrody, posiadających jednakowe szanse zdobycia jej. Kandydatami tymi są: Szteker, Pooschoff, Kley i Grikis.

Kto z czwórki tej osiągnie pierwszeństwo przewidzieć narazie niepodobna.

Sensacją wczorajszych walk było spotkanie decydujące mistrza Polski Sztekera z Grikisem.

Czy Szteker obroni się niebezpiecznemu nelsonowi olbrzyma?

Pytanie to było na ustach wszystkich i denerwowało ogólnie. Widownia siedziała niezmiernie cicho śledząc z zapartym oddechem przebieg walki. Inicjatywa spotkania spoczywała w rękach Sztekera, który celowemi atakami niezwykle śmiało atakował Grikisa.

Olbrzym ten zmierzał jedynie do ulubionego chwytu. Podwójny nelson czaił się w każdem posunięciu Łotysza. Przez dwadzieścia minut Szteker unika, w trzeciej jednakże rundzie nelson oplótł kark jego.

Grikis doprowadziwszy przeciwnika w tym chwycie do parteru... tryumfuje. Wśród publiczności niezwykłe rozgorączkowanie. Z nelsona zastosowanego przez Grikisa w parterze, nikt się dotąd nie uwolnił.

Widownia czekała już tylko na znak poddania się ulubieńca.

W 27 minucie mistrz Polski porusza się i... zastosowaną nagłą parada rozciąga olbrzyma na obie łopatki.

Zwycięstwo Sztekera przyjęto frenetycznemi oklaskami. — Płeć piękna obrzuciła mistrza Polski kwiatami, które zebrał z ringu skrzętnie.

Rewanżowe spotkanie człowieka - gumy z Pooschoffem należało do bardzo ciekawych. Kley chcąc się zrehabilitować po swej porażce, walczy ambitnie usiłując swemi niebywałemi posunięciami pokonać żydowskiego herkulesa. Wysiłki jego okazały się jednak bezowocne wobec ostrożnego Pooschoffa, rozporządzającego kolosalną siłą.

W 31 minucie człowiek-guma stosuje swój ulubiony przerzut przez biodro. Herkules z Frankfurtu n. Menem contr-paradą przygważdża przeciwnika do dywanu.

Berlińczyk Debie łatwo uporał się z Kraussem, którego rzucił na dywan już w 12 minucie przednim pasem.

Ewenementem dzisiejszych walk będzie spotkanie rewanżowe Pooschoffa ze Sztekerem.

Żydowski herkules uważając, iż pierwsza porażka jego była jedynie dziełem przypadku, prosił sędziów o rewanż, który też został mu dozwolony.

Przypuszczać jednak należy, iż wobec doskonałej formy mistrza Polski, ambitny Pooschoff ponownie dotknie obiema łopatkami dywanu.

Zapowiedź rewanżu tego spowodowała już wiele zakładów pieniężnych poczynionych przez miłośników walk francuskich.

W dalszych parach dnia dzisiejszego walczyć będą, w spotkaniach również decydujących Debie — Grikis i Myrna contra Kley.

Tabela ligowa.

Ł. K. S. na 5-em, Ł. T. S. G. na 8-em miejscu.

L. p.	KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
1	Cracovia	7	6	0	1	17:6	12
2	Wisła	7	5	2	0	16:8	12
3	Warta	7	4	1	2	17:12	9
4	Legja	4	3	1	0	11:4	7
5	Ł. K. S.	6	3	1	2	17:9	7
6	Polonja	8	1	4	3	15:19	5
7	Pogoń	5	1	3	1	9:6	5
8	Ł. T. S. G.	6	1	3	2	7:9	5
9	Ruch	6	1	3	2	8:11	6
10	Garbarnia	7	0	2	5	10:21	2
11	Czarni	4	0	2	2	2:5	2
12	Warszawianka	7	1	0	6	7:26	2

Perkalikowy Wieczór

na rzecz Harcerstwa.

W dniu 31 maja w Sali Teatralnej, ul. Narutowicza l. 20 Koło Przyjaciół Harcerstwa urządza Wielki Wieczór Perkalikowy na rzecz Obozów Harcerskich. Strój obowiązujący Panie, suknie tylko z wyrobów bawełnianych jak perkal, etamina markizeta i sztuczny jedwab, panowie strój dowolny.

Atrakcje: konkurs na najsympatyczniejszą łodziankę i najsympatyczniejszego łodzianina. Nagrody za najpiękniejsze toalety z perkalu, nagrodami będą materjały ofiarowane przez szereg firm łódzkich. Biuro matrymonjalne prosperować będzie na sali i poczta francuska oraz szereg innych niespodzianek. Tani bufet a przedewszystkiem tanie wejście: panie płacą 2 zł. Wojskowi i akademicy 3 zł., panowie 5 zł.

Bufet wspaniały i tani.

Jazzband — konfetti — serpentiny — baloniki.

Początek o godz. 8-ej.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 7.30 wieczorem na przedstawieniu dla Związków sztuka Asza, w polskiej adaptacji Andrzeja Marka „Motke Złodziej" z Kijowskim (rola tytułowa), Skrzydłowską, Dąbrowską, Dunajewską, Winawerem, Lenkiem w rolach głównych.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie o godz. 9 wieczorem wielka inauguracyjna rewja, która oczarowała publiczność na wczorajszej premjerze, Parkera i Kowina p. t. „Lato idzie".

TEATR KAMERALNY.

Jutro, we wtorek, wieczorem przedstawienie świetnej komedji Verneuil'a „Egzotyczna kuzynka" w której zbierają zasłużone oklaski Ela Dziewońska, Marja Kędzierska, Wacław Ścibor a przedewszystkiem przemiły gość z Warszawy, ulubieniec publiczności łódzkiej, Kazimierz Szubert. —

WYSTĘPY KAZIMIERZA JUNOSZY STĘPOWSKIEGO.

W środę 28 w Teatrze Kameralnym wystąpi tylko raz jeden znakomity artysta teatrów warszawskich Kazimierz Junosza Stępowski w 3-aktowej komedji Verneuil'a „Azais", w otoczeniu zespołu artystów teatru Nowego w Poznaniu.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8 dla Związków Robotniczych i dni następne kapitalna komedja społeczna Gevaulta i Berra „Książę, szofer i kucharka". Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł.

W środę o godz. 4 po południu baśń fantastyczna z życia lalek w 3-ch aktach ze śpiewami i tańcami „Wesele lalki".

PAWEŁ KOCHAŃSKI W FILHARMONJI.

Zapowiedziany na dzień 28 b. m. w sali Filharmonji koncert znakomitego skrzypka Pawła Kochańskiego wzbudził duże zainteresowanie wśród wielbicieli jego talentu

TENOR ARDELLI ŚPIEWA W ŁODZI.

Dzięki czasowemu pobytowi w Europie śpiewaka amerykańsko-włoskiego bohaterskiego tenora Norberto Ardelli'ego, muzykalna Łódź będzie miała możność posłyszeć tego fenomenalnego artystę i to już wkrótce.

Zaproszony na tournee operowe zawita świetny artysta w czwartek, dnia 5 czerwca o godz. 8.30 wiecz. do sali Filharmonji przy ul Narutowicza, na jedyny mistrzowski koncert w naszem mieście.

Kasa Filharmonji rozpoczęła już sprzedaż biletów na atrakcyjny ten koncert.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Antoniewicza, Pabjanicka 50; Chadzyńskiego, Piotrkowska 164; Sokolewicza, Przejazd 19; Rembielińskiego, Andrzeja 28; Zundelewicza, Piotrkowska 26; Kacperkiewicza, Zgierska 54; Trawkowskiej, Brzezińska 56. (w)

Zwycięstwa faworytów w bojach ligowych.

Ruch przeciwnikiem nie do pogardzenia.

Nieznaczny sukces Wisły nad Ł. T. S. G.

Ubiegła niedziela przyniosła naogół zwycięstwa drużynom, które winny być uważane właściwie za faworytów. Na podkreślenie zasługuje w szczególności sukces Cracovii we Lwowie, która kroczy znowu na czele tabeli, a na piętach jej stąpa Wisła. Zwycięstwo Legii, a w szczególności Warty na obcym gruncie w tak wysokim stosunku, było jeszcze mniej spodziewane. Ruch, zwyciężając Polonję, wykazał, iż jest przeciwnikiem dla silnych klubów ligowych nie do pogardzenia.

Szczegółowo rozegrane mecze tak wyglądają:

Wisła — ŁTSG. 1:0 (1:0).

Kraków. Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem pierwszy występ drużyny łódzkiej w Krakowie wypadł blado. Zresztą i przebieg samych zawodów należy do całkiem nieinteresujących ze względu na słabą formę także i gospodarzy, którzy, mimo znacznej wyższości technicznej i oddania całego szeregu strzałów na bramkę przeciwnika, rozczarowali dość licznie zebraną publiczność. Jednym niemal jasnym punktem meczu była piękna obrona rzutu karnego przez Koźmina, która w wielkiej mierze zadecydowała o wyniku. Zwycięską bramkę zdobył Reyman, wyzyskując błąd obrońcy łódzkiego. W drużynie gospodarzy grał po raz pierwszy Kisieliński, który jednak wobec niewyleczenia się całkowicie z kontuzji, nie pokazał dobrej gry.

Skład drużyn był następujący: ŁTSG. — Falkowski, Wildner, Mikołajczyk, Tribe, Triebel Wolfangel, Milde, Franzmann, Herbstreich, Królewiecki, Berkmann.

Wisła: Koźmin, Pychowski, Skrynkowicz, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski, Adamek, Czulak, Reyman, Kisieliński, Balcer.

Sędziował skrupulatnie p. Krukowski. Widzów około 3000.

Cracovia — Pogoń 2:0 (2:0).

Lwów. Wynik nie odzwierciedla należycie przebiegu gry. O ile bowiem do pauzy Cracovia była bezwzględnie lepsza od przeciwnika, górując technicznie i startem, o tyle po przerwie lepszym bezwzględnie zespołem była drużyna lwowska. Obydwie bramki zdobywa już do pauzy Gintel (w 6 i 37 minucie po rzucie rożnym), który po dłuższej przerwie powrócił znowu do swojej drużyny.

W drugiej części gry Cracovia wyczerpana, ogranicza się do defenzywy, jednakowoż atak Pogoni nie umie wykorzystać szeregu podbramkowych sytuacyj i jest słabo wspierany przez pomoc, trzymającą się w defenzywie. Drużyna lwowska nie okazała należytego zapału do walki i dlatego przegrała.

Na wyróżnienie zasługuje z drużyny zwycięzców obrońcy i Gintel (tylko do przerwy), Kossok pokazał ładny dribling, ale nieskuteczny, z drużyny lwowskiej najlepsza również obrona, atak jednak za wyjątkiem Maurera i Motylewskiego zawiódł zupełnie. Sędziował dobrze p. Słomczyński. Widzów około 5 tysięcy.

Legja — Garbarnia 3:1 (2:0).

Warszawa. Gra zapowiadała się z początku bardzo interesująco. W szczególności dopisywał atak Garbarni ze Smoczkiem i Pazurkiem na czele. Mimo to w sytuacjach podbramkowych lepsza Legja, która zdobyła 2 bramki w pierwszej części meczu przez Ciszewskiego i Łańkę.

Po przerwie zupełna przewaga Garbarni, trwająca około 20 minut; jedyną bramkę dla Garbarni zdobywa Smoczek w zamieszaniu podbramkowem. Zanosi się na wyrównanie, jednakowoż gospodarze na skutek doskonałej gry obrony, opanowują się, a z chwilą, gdy Nawrot zdobywa 3-cią bramkę, Garbarnia traci animusz i rezygnuje ze zwycięstwa. Sędzia p. Usarz bardzo słaby.

Ruch — Polonja 2:1 (1:1).

Katowice. Zawody te, mimo konkurencyjnych meczów (IFC. — Naprzód i B.B.S.V. — Pogoń) ściągnęły 2000 widzów. Gra żywa i zajmująca przez cały czas, wykazała lekką przewagę Ruchu, który grał bardzo ofiarnie. Ruch zasłużył sobie na większe zwycięstwo, jednakże świetna obrona Warszawian i znakomicie broniący Kisieliński, uratowały Polonję od większej porażki. Pierwsza bramka padła w 24 minucie przez Sobotę z podania Peterka, wyrównującą bramkę uzyskała Polonja w 45 minucie przez Suchockiego z podania Malika. Zwycięzką bramkę zdobył Ruch w 44 minucie przez Włodarza. Sędziował sprawnie dr. Lustgarten.

—:0:—

Sport w kilku słowach.

(—) W ramach meczu lekkoatletycznego Warszawianka — Warta, który zakończył się zwycięstwem Warszawianki 76:67, odbył się pojedynek Petkiewicza z Czechem Koscyakiem w biegu na 3000 mtr. Zwyciężył Petkiewicz w czasie 9.06 przybywając o 50 mtr. przed Czechem.

(—) Eliminacyjne walki bokserskie go zespołu treningowego przed międzypaństwowym meczem bokserskim Węgry — Polska w Poznaniu przyniosły w rezultacie dwa ciekawe wyniki. W wadze półśredniej Seweryniak (Łódź) pokonał Arskiego (Poznań), w wadze półciężkiej Komarzewski (Łódź) pokonał Wiśniewskiego (Poznań). Obaj wygrali na punkty. Walki innych wagach nie odbyły się z powodu zrezygnowania z zawodników, co wywołało wśród licznie zebranej publiczności wielkie oburzenie.

(—) Tradycyjny bieg kolarski „Expressu Porannego na 105 klm. zakończył się zwycięstwem Oleckiego w czasie 3 godz. 14,26. Drugi Stefański. Łodzianin Kłosowicz przybył czwarty.

(—) W turnieju tennisowym Legji warszawskiej łodzianie odnieśli wspaniałe sukcesy, mając zapewnione pierwsze miejsca we wszystkich konkurencjach. W grze pojedyńczej uzyskano następujące wyniki: Jerzy Stolarow — Rokicki 6:1, 6:2, Maks Stolarow — Welocki 6:0, 6:0. M. Stolarow — Michalewski 6:1, 6:1, M. Stolarow — Loth J. 6:0, 6:3. Gra podwójna: Bracia Stolarow — bracia Grabowscy 6:1, 6:2.

(—) W czwartek grają: Warszawianka — Czarni w Warszawie i ŁKS — Polonja w Łodzi.

(—) Na boisku „Warty" w Poznaniu rozegrany został mecz lekkoatletyczny między „Warszawianką" a „Wartą" poznańską. Poszczególne wyniki następujące: Bieg 100 m. 1) Szenajch (Warszawianka) 11 11 sek., Skok wzwyż: 1) Lokajski (Warsz.) 171. Bieg 400 m.: 1) Biniakowski 51.6 Pchnięcie kulą: 1) Heljasz (Warta) 13.98. Skok wdal: 1) Gelbeman (Warsz.) 6.53. Sztafeta 4x100: Zwycięża Warszawianka w czasie 46 sek. Rzut oszczepem: 1) Gatkowski (Warta) 49 Bieg 1,500 m.: 1) Kusociński (Warszawianka) 4.48, Bieg 110 m. z płotkami: 1) Sobkiewicz (Warta) 19.1 Bieg 800 m.: 1) Zuber (Warsz.) 2.5.6. Skok o tyczce: 1) Nogaj (Warta) 3.10 Rut dyskiem: 1) Heljasz (Warta) 38.65. Bieg na 5,000 m.: 1) Kusociński (Warsz.) 15.43.3. Sztafeta 4x400 m: Zwycięża Warta w czasie 47.8. Ogólny wynik 76:67 na korzyść Warszawianki.

Radjo-kącik

Warszawa i Łódź, wtorek, 1411,7 m. i 233,8 m.

11.30 — 11.45 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 — 20.05 Sygnał czasu.
12.10 — 13.10 Poranek szkolny.
13.10 Komunikat meteorolog.
13.20 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 — 15.45 Przerwa.
15.45 „Chwilka lotnicza".
16.15 — 17.15 Muzyka gramofon.
17.15 Odczyt.
17.45 Koncert popularny.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 „Kwadrans buchaltera".
19.50 „Faworyta" — opera. W przerwie prasowy dziennik radjowy oraz repertuar Teatrów Miejskich.— Po transmisji komunikaty oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Katowice, wtorek, 408,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Poranek szkolny.
13.10 — 13.20 Komunikat meteolog.
13.20 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.20 Pieśni majowe.
16.20 — 16.40 Komunikaty.
16.40 — 17.15 Koncert gramofon.
17.15 — 17.45 Wł. Włosik: „Ogrodnik śląski".
17.45 — 18.20 Koncert popularny.
18.20 — 18.45 Dr. Załuski: „Poprad, El Dorado sportu kajakowego".
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20 — 19.45 „Przeszkody w odbiorze audycyj radjowych i ich zwalczanie".
19.45 — 19.50 Komunikaty harcerskie
19.50 Opera „Faworyta". Po operze komunikat meteorolog., program na dzień następny oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Koenigswusterhausen, wtorek 1635 m.

12.30 Muzyka gramofon.
14.00 Muzyka gramofon.
15.00 Dr. Hermans: Genjusz a wytrwałość.
16.30 Koncert z Lipska.
17.555 Odczyt prof. Mildebraeda.
18.20 Dr. Dresen: Kwadrans higjeny.
19.05 Poseł dr. Frank: Austrja.
20.00 Koncert i wesoła audycja.
22.20 Przegląd czasopism politycznych.

KŁAMIESZ!

Nerwowe palce Hindusa.

Hindusi mają zgoła odrębne aniżeli Europejczycy zwyczaje. W Indjach okoliczność, czy ktoś porusza palcem lub nie, służy zwłaszcza podczas sprawy sądowej jako nieomylny dowód, jaki jest stosunek oskarżonego do prawdy.

Niedawno odbywał się jeden z wielu w tym rodzaju — proces pewnego

służącego Hindusa,

którego oskarżono o okradzenie pana Anglika. Służący zapomniał o swej niewinności. Nagle sędzia, spojrzawszy na niego zawołał: „Kto ci pozwolił wchodzić na salę sądową w obuwiu? Idź natychmiast na korytarz i zdejmij trzewiki!

Usłyszawszy to, Anglik zdziwił się bardzo i spojrzał pytająco na sędziego.

— Dziwi to pana — odparł sędzia, — lecz pan przebywa w Indjach kilka zaledwie tygodni, nie zna więc wcale miejscowych obyczajów. Hindus nigdy

nic nie zdradzi

ruchem czy wyrazem twarzy lub oczu; jego twarz jest zawsze zimna i nieruchoma. Jeśli jednak mówi nieprawdę, nie jest w stanie utrzymać w spokoju palcy u nóg. To też te właśnie palce są nieraz dla sędziego bardzo cennym świadkiem. Zresztą niech się pan uważnie przygląda.

Po chwili oskarżony zjawił się znowu na sali. Podejdź bliżej — rzekł sędzia — i opowiadaj, co wiesz o tej kradzieży.

Oskarżony i tym razem odpowiedział, że nie wie o niczem. Na twarzy nie drgnął mu żaden nerw. Sędzia jednak, zamiast patrzeć mu w twarz, wlepił wzrok

w jego stopy.

O dziwo, palce u nóg Hindusa poruszały się nerwowo bez przerwy. To też sędzia zawołał po chwili: „Kłamiesz"! Hindus zmieszał się ogromnie i po chwili przyznał się do wszystkiego.

POSZUKIWANIE PIERWOTNEGO CZŁOWIEKA.

Nowa ekspedycja dra Andrewsa.

Dr. Roy Chapman Andrews, sławny uczony amerykański, podejmuje obecnie po raz piąty i — jak sam przypuszcza — ostatni ekspedycję

do Mongolji.

Towarzyszyć mu będą: paleontolog i geolog francuski. Telhard de Chardieu i dwaj uczeni chińscy dr. Czang i dr. Pei. Ekspedycja będzie się starała osiągnąć teren wydm piaszczystych, których granica leży około 700 km. na północ od Kałganu. Aż do tego miejsca wyprawa będzie odbywała autami,

a później na wielbłądach.

Po przeszukaniu wydm piaszczystych, ekspedycja ponownie zwiedzi tereny, zbadane już w r. 1929, gdzie znaleziono ciekawe zabytki kopalne.

W roku ubiegłym wysłał dr Andrews mongolskiego asystenta, by zbadał okolicę wydm piaszczystych, którą osiągnięto już w poprzednich wyprawach, a której nie można było dokładnie zbadać z powodu trudności terenowych. Mongoł znalazł tam jezioro, nad którego brzegami znajdowały się

szkielety zwierzęce,

pochodzące z bardzo odległej epoki. Przesłano je do Muzeum Przyrodniczego w Nowym Jorku, gdzie okazało się, że są to szkielety zwierząt przedpotopowych. Wobec tego Andrews żywi nadzieję, że uda mu się obecnie odkryć

ślady człowieka pierwotnego.

Nowy nakaz z Hollywood.

Powrót do klasycznego ideału piękna.

Opór kobiet przeciwko zatracaniu „linji".

Niespełna pół roku temu nadeszła z Hollywoodu sensacyjna wiadomość, że girls'y filmowe, stosując się do nakazu, przystąpić musiały

do kuracyj tuczących,

aby nabrać kształtów bardziej kobiecych, względnie bardziej okrągłych. Wyglądało to zrazu na formalną zmianę linji, lecz moda ta nie zdołała jeszcze przeniknąć wszędzie, z rozlicznych powodów, a przedewszystkiem dla tego, że pozyskanie wysmukłej linji połączone było z wieloma ofiarami ze strony pań.

Z początkiem bieżącego stulecia bowiem rozpoczęło się

dążenie do „wysmukłości".

Kobiety odmawiały sobie różnych przysmaków; zioła i pigułki odtłuszczające zyskały wielki popyt, a kuracje w Marjenbadzie itp. zdrojowiskach znalazły się na porządku dziennym.

Stąd powstało zrozumiałe oburzenie wśród pań, które okupiły „wysmukłą linję" poświęceniem wygody i tak lubianych przez płeć piękną łakoci i słodyczy

Hollywood, które dziś dyktuje nakazy mody i zarazem decyduje o piękności kształtów kobiecych, przejęło na siebie rolę którą w czasach dawniejszych pełnili artyści: malarze i rzeźbiarze, mistrze pendzla i dłóta. Ustanowili

wymiary idealne

dla ciała kobiecego. Nieśmiertelne ideały piękności, utworzone przez utalentowanych mistrzów, były jednak tylko wytworem pajęć estetycznych, lecz — jak utrzymywał nawet Rafael — nie zdarzyło mu się nigdy napotkać u jednej kobiety zjednoczenia wszystkich przepisowych wymiarów i dla nieśmiertelnych dzieł swego pendzla posiłkować się musiał wieloma modelkami. Poeta włoski Firenzuola w okresie rozkwitu epoki Odrodzenia w swych słynnych „rozmowach o piękności kobiecej" (Delle bellezze delle donn) ustanawiał niezwalczone przepisy piękności, którym nie brakło

pikantnych szczegółów.

Według zasad Firenzuoli postać kobieca powinna była posiadać wzrost średni. Nie mogła być ani za szczupła, ani za tęga.

Włosy kobiece — zdaniem tego samego poety — muszą być długie i gęste, jedwabiste i zlekka falujące, w kolorze swym zbliżone do

złota, miodu i promieni słonecznych.

Skóra kobiety posiadać winna odcień mleczny, lecz nie chorobliwie blady, a zlekka zaróżowiony. Czoło powinno być gładkie, białe, szerokie i dość wysokie. Kolor białka ocznego winien wpadać w odcień błękitny, a barwa tęczówki może być dowolna — jasna lub ciemna. — Brwi zarysowane być muszą łukiem cienkim i prawidłowym i winny być czarne, ucho średniej wielkości, a kolor muszli przypominać powinien pestki granatów. Nos prosty nigdy przypominać nie może orlego. Usta piękne nie powinny być ani za wielkie ani za małe i przy otwieraniu ukazywać

najwyżej sześć ząbków,

białych jak kość słoniowa. Od szyi wymaga Firenzuola, by była wysmukła, biała i okrągła, a dołek na szyi tylko zlekka zaznaczony. Klatka piersiowa, kark i ramiona powinny być szerokie, a kości ich — niewidoczne; biust — średni; nogi długie i wysmukłe o okrągłych łydkach, lecz cienkich kostkach; sama stopa musi być mała i wąska, o wysokiem podbiciu. Od ręki żądał Firenzuola, by była biała, lecz nie za mała i szczupła o długich, spiczasto zakończonych, wzgl. zwężających się u czubków swych palcach.

Wymienione zasady piękności nie były tworem wyobraźni jedynie, lecz zarazem

ideałem mistrzów

owych czasów, Rafaela i Leonarda da Vinci przedewszystkiem.

Ideałem harmonji kształtów była przez dwa tysiące lat Wenus Praksytelesa i wymiary jej kształtów znane były bardzo szczegółowo wszystkich rzeźbiarzom. Ideał ten utrzymał się aż do początku bieżącego stulecia. Posążki Wenery Praksytelesa zdobiły niemal

wszystkie gabinety męskie.

Nowoczesna sztuka wystylizowała wszystko: zarówno naturę, jak i ciało kobiece. Nadszedł okres modnej „wysmukłej linji".

Natura nie troszczy się o modę. Kształty kobiet rozwijały się dowolnie. Trzeba było im dopomóc do zastosowania się do mody. Kuracje „głodowe" dopomagały do uzyskania pożądanej linji. Jedno tylko pragnienie żyło w sercach pań: być wysmukłą i utrzymać linję!

Trwało to dość długo — przetrwało do dziś, pomimo nowego nakazu z Hollywoodu. Jednak tam i owdzie spotyka się dążność powrotu do kształtów, uwidocznionych przez Praksytelesa.

—:0:—

Podsłuchane.

PRZYJEMNY GŁOS.

— Czy pani córka robi postępy w śpiewie?

— Doskonałe nawet! Wczoraj mój mąż mógł po raz pierwszy wyjąć watę z uszu.

ODWAGA.

On: — Czy pani czytała artykuł, w którym zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo pocałunków? Co pani na to?

Ona: — Kobiety podziwiają właśnie odwagę, z jaką mężczyźni to niebezpieczeństwo pokonują.

DOBRY WĘCH.

— Mój pies był taki mądry, że instynktownie odróżniał uczciwego człowieka od łajdaka.

— Dlaczego więc pan go sprzedał?

— Ponieważ kilka razy mnie ugryzł.

—xx—

Eksplozja w łodzi motorowej.

Dziesięć osób rannych.

W Schmötzwitz wydarzył się niezwykły wypadek z łodzią motorową. Z niewiadomej przyczyny eksplodował w łodzi

zbiornik benzyny.

Siła wybuchu była tak wielka, iż wyrzuciła ona z łódki jednego z siedzących gości.

Dziewięć osób, płynących łodzią odniosło rany, w tem dwie osoby są ciężko ranne.

Łódź jest prawie całkowicie zniszczona wskutek pożaru, który wybuchł po eksplozji.

—:o:—

Ich troje

Betty Compson, Iwan Lebiediew i Jack Ockie kreują główne role w filmie dźwiękowym p. t. „Znajoma z ulicy"

Zeppelin na południowej półkuli.

Dr. Eckener w oknie gondoli Zeppelina po wylądowaniu w Brazylji.

Stary Paryż zamiera.

Kawiarnia marszałków Napoleona zamknęła swe podwoje.

Rok po roku zmienia się oblicze nowoczesnego Paryża. Giną jedna za drugą historyczne kawiarnie, które były na bulwarach miejscem rendez-vous elity umysłowej i sfer wojskowych dawnej Francji.

Przed kilku dniami zamknięto

Café Brebant,

by otworzyć na jej miejsce bar.

Café Brebant była najstarszą z kawiarń paryskich. Otworzono ją

w 1805 roku.

Pierwszymi jej właścicielami byli kuzyni słynnego członka konwentu, Barrasa. Za czasów Napoleona odwiedzali ją tłumnie jego oficerowie, marszałkowie, a i on sam był kilka razy w tej kawiarni.

Podczas „restauracji" i w latach następnych kawiarnia nieco podupadła, dopiero w czasach drugiego cesarstwa wróciła do dawnej świetności. Przez trzydzieści lat Café Brebant była

najmodniejszą restauracją.

Byli tu gośćmi: książę Morny, marszałek Mac Mahon, Thiers, Heine, Rochefort, Clemenceau i obaj Goncourci. Przez długie lata była ona siedzibą słynnych „Diners Magny", czyli kolacyj asów literatury i sztuki. W pierwszych dziesiątkach lat trzeciej republiki bywał tu książę de Brodglie, który nawet w r. 1877 w tej restauracji skompletował swój gabinet (16 maja).

Od kilku lat resturacja chyliła się coraz bardziej do upadku. Dokoła niej gasły jedna za drugą takie słynne zakłady, jak Tortini, Cafe Riche, Taverne Pousset, wreszcie i Café Anglais.

Jednem słowem, ginie stary Paryż, a te nowe zakłady gastronomiczne, jaskrawe w szyldach, oświetleniu, krzykliwe w swej tandecie, pozującej na wykwint, nie mają już ani ambicyj do wielkości, ani pretensyj do historji. Zależy im tylko na gościach, którzy dają wiele zarobić.

—xx—

Zamiast na księżyc — tylko do granic atmosfery.

Mała rakieta prof. Obertha.

Pomimo szyderstw prasy światowej, wbrew wszelkim głosom pesymistycznym, których nigdy nie brak, gdy chodzi o wielki wynalazek, prof. Oberth ani przez chwilę nie przestał myśleć o swojej rakiecie międzyplanetarnej. Dobrał on sobie współpracownika inż. Rudolfa Nebela i razem zbudowali rakietę próbną, która ma za zadanie zbadanie tego, co się dzieje

na wysokości 30 klm.

Do takiej wysokości doleci rakieta próbna, która ma być wypuszczona w dniach już najbliższych.

Jak widać z tych zamierzeń, prof. Oberth zaniechał myśli wysyłania rakiety do księżyca i dalej, a poprzestaje na próbach na dystanse o wiele, wiele krótsze. Kto wie, czy nie wyjdzie to

na dobre rakietom.

W tych dniach współpracownik prof. Obertha, inż. Nebel miał odczyt, na którym demonstrował prawie wszystkie części nowowynalezionej rakiety. **Ma ona 2 mtr. 15 cm. długości,** o średnicy 30 cm. Na sali zademonstrowane zostało również i rusztowanie stalowe, z którego zostanie wypuszczona rakieta.

Nebel w swoim odczycie nie ukrywał trudności, jakie piętrzą się przy rozwiązaniu tego problemu. Zewnętrzna powłoka rakiety została zrobiona ze stopu magnezji z innym materjałem. Pozwoli to rakiecie wytrzymać olbrzymie zmiany i wahania temperatury, jakim będzie podlegała w locie. Rakieta została zaopatrzona w spadochron, który roztworzy się wtedy, gdy wygaśnie siła pędna. Siłą pędną jest specjalna mieszanina wodorowa, pomysłu prof. Obertha. Czas palenia się materjału pędnego obliczono

na 80 sekund.

Najważniejszą częścią rakiety jest t. zw. „piec", skąd zapomocą elektryczności napęd zacznie działać automatycznie. — Przy pierwszych próbach zapalenia siły napędnej, otrzymano cztery atmosfery.

Jak oznajmił inż. Nebel, przy budowie rakiety trzeba było uwzględnić tysiące okoliczności. Pominięcie jednej jedynej zgóry skazywało całe przedsięwzięcie na niepowodzenie. Próba wzlotu da nowe dane, co zostało pominięte, co należy ulepszyć, co zmienić. Rakieta została zaopatrzona

w sygnał czerwony,

który automatycznie otworzy się podczas lotu, tak, że z rakiety będzie błyszczało różowe światełko, które pozwoli z ziemi obserwować jej lot i opadnięcie na ziemię, a więc i odnalezienie jej po opadnięciu.

—:0:—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Motke złodziej.
Teatr Kameralny: — Egzotyczna kuzynka.
Teatr Popularny: — Książę, szofer i księżniczka.
Letni Teatr Rewji: — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Cyrk sportowy: — Walki francuskie.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Hrabia Monte Christo.
Bajka: — Uroda życia.
Bratnia Strzecha: — Zdobywcy Oceanu.
Casino: — Skrzydlata flota.
Capitol: — Niewinny grzech, film dźwiękowy.
Czary: — Więzień z Sing-Sing.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Zemsta Hiszpana.
Grand-Kino: — Odszczepieniec—film dźwiękowy.
Luna: — Małżonek wbrew woli.
Mimoza: — Marsz weselny.
Oświatowy: — Kobieta i pajac, dla młodzieży Ostatnia Karawana.
Odeon: — Pułapka miłości.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Wróć! Wszystko przebaczam.
Przedwiośnie: — Prawo miłości.
Przyszłość: — Eskorta.
Resursa: — Czarne domino.
Splendid: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni.
Spółdzielnia: — Panna Iwetta — moja żona.
Słońce: — Coraz prędzej.
Wodewil: — Ostatni syn.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — W wirze Paryża i Oaza miłości.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

—::-::—

WINSZUJEMY.

Jutro: Będzie.
Wschód słońca 3.29
Zachód — 19.36.
Długość dnia 16.07.
Przybyło dnia 8.16
Tydzień 22.

—:o:—

Czy zapisałeś się na członka Czerwonego Krzyża?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.